Nr. 93. Kraków, Sobota 24 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Młodoczesi o sytuacyi.

Berneński dziennik *Lidove Nowiny* ogłosił artykuł pióra dr. Stransky'ego, w którym ten młodoczeski poseł tak pisze o sytuacyi parlamentarnej:

„Przeciwnicy naszego stronnictwa rozgłaszają o nas, że za cenę rozporządzenia językowego staliśmy się partyą rządową i uchwalimy nowe podatki, ugodę węgierską, ustawę wojskową itd. To nieprawda. Zaznaczyło to wyraźnie nasze stronnictwo w rokowaniach z hr. Badenim, że rozporządzenie językowe zupełnie nie wpłynie na nasze do rządu stanowisko. Ma ono tylko być rękojmią, że rząd otwarcie i poważnie zdążać będzie do zgody z narodem czeskim. Rozporządzenie to złagodziło tylko niechęć, żywioną przez czeską delegacyę do hr. Badeniego w chwili objęcia rządów przez obecnego prezydenta ministrów. Czyż nie mieliśmy przyjąć tego rozporządzenia? Nic nie ryzykowaliśmy i żadnej nie ponieśliśmy ofiary.

„Większości rządowej nie ma dotąd w parlamencie. Starają się wprawdzie o jej utworzenie, ale dotąd nie uczyniono tego. Wszystkie stronnictwa są nadzwyczaj ostrożne a i rząd także. Każdy rząd stara się o zapewnienie sobie stałej większości, — hr. Badeni tego się boi. Że chcemy się znajdować w tej większości, to nie ulega wątpliwości; chcemy jednakowoż zająć w niej stanowisko odpowiadające wpływom i godności narodu czeskiego. O te właśnie wpływy nasze w większości toczyć się będą rokowania. Hr. Badeni obawia się naszych narodowościowych aspiracyj tak samo, jak klerykalizmu barona Dipaulego. Dlatego zamierza brać w opiekę niemieckich katolików, przy pomocy liberalnej większej własności, przed nami, nas zaś bronić przed klerykalizmem w kwestyach politycznych i cywilizacyjnych. Niemcy liberalni stanowić mają dla hr. Badeniego niejako rodzaj asekuracyi przeciw wszelkim skrajnym dążnościom. Ze stanowiska rządowego byłaby to nie zła myśl, gdyby się nie udało stronnictwom samym wytworzyć *modus vivendi* między sobą.

„Takie porozumienie musi przyjść do skutku. Utworzenia większości z katolicką partyą ludową nie uważamy za niemożliwe, ani za zdradę naszych postępowych zasad, tembardziej, gdy zważymy, że liberalni Niemcy nie chcą nam żadnych uczynić ustępstw w kwestyach narodowościowych, ani autonomicznych, a nawet nie mogą tego uczynić w myśl swoich tradycyj, podczas gdy grupa Dipaulego zgadza się z nami w wielu punktach. Głosy prasy niemiecko-liberalnej o zmianie kierunku w polityce czeskiej nie zastraszą nas. Szczuła ona przeciwko nam, gdy nie zostawaliśmy w żadnym stosunku z klerykalizmem, i będzie nas prześladować aż do ostatniego tchu, bez względu na to, w jakiem znajdziemy się towarzystwie“.

Wynika z tego, że klub młodoczeski, Koło polskie i grupa Dipaulego, będą na wszelki sposób podstawą większości parlamentarnej. Atoli nie wystarczą one rządowi, który „od wypadku, do wypadku“ szukać musi poparcia w klubach liberalnych. Kluby te nie są w stanie utworzyć ogniska żadnej, stałej większości; jeżeli więc nie zechcą odegrać roli bezcelowej opozycyi, muszą trzymać się klamki rządowej która otworzy im wejście do pewnego azylum ich aspiracyj. Czy ten, bądź co bądź, bardzo niepewny stosunek liberalnych Niemców do grup większości, wytrzyma próbę ogniową przy sprawach decydujących: to kwestya, — o którą rozbić się mogą losy gabinetu hr. Badeniego lub parlamentu.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 kwietnia.

(„Ugodowiec“. — Psychologia tej doktryny. — Zepsucie polityczne. — Nota „Norda“ i znaczenie jej dla „ugody“).

Po śmierci Aleksandra III słownictwo polskie wzbogaciło się nieznanym przedtem wyrazem „ugodowiec“. — Uwolnieni od dusznej zmory politycy, niezbyt głębokiego rozumu i serca, zaczęli na własną rękę „godzić się“ z Rosyą, z jakąś urojoną, nie istniejącą Rosyą, choć Rosya rzeczywista, rząd i naród rosyjski zgody z nami wcale nie pragnęły i dziwiły się tylko, czego chcą od nich te wyciągnięte ręce i chylące się karki polskie. W takich warunkach chęć pogodzenia się z Rosyą mogłaby być tylko chęcią pogodzenia się z niewolą, a wszelkie oświadczenia gotowości do uznania się za obywateli, kornych i uległych, wielkiego państwa, nawet dla Rosyan mogły mieć jedynie znaczenie marnego malarskiego złota, dobrego tylko na liczmany. W polityce narodowej, gdy serce zrobaczeje, zaraz i rozsądek widzi już tylko przez mgłę, mgłę tylko chwyta i rzeczywistości trzeźwo odtworzyć w sobie nie zdoła. Prąd ugodowości osłabł wprawdzie, ale nie ustał: są wciąż jeszcze ludzie, pragnący pogodzić się z niewolą. Obłęd ten ma swoją własną psychologię, którąby psychologią znużenia nazwać można.

Życie w niewoli jest straszne: wyczerpuje, albo zbydlęca. Bez tego motoru, jakim tylko szczere przywiązanie do Ojczyzny być może, wrażliwość bieżąca, codzienna, skazana na ustawiczne przyjmowanie w siebie wrażeń, szarpiących uciskiem, a gnębiących niemocą, traci sprężystość i siłę. Po wszystkich znojach i troskach umysłu, niekiedy i serca, człowiek, dający, według słów poety, Ojczyźnie tylko pół-duszy, odbiera jej wreszcie i tę połowę, i całą już duszą pragnie tylko wygodnego dla samego siebie wytchnienia, wypoczynku. Nie jest to jeszcze wyrzeczenie się narodowości, ale jest już zaprzanie się jej istotnych, życie podtrzymujących ideałów. Dla dusz, uległych temu fatalnemu prądowi, ideałem staje się zrzucenie ciężaru, który rozkoszą być nie może.

Taka jest psychologia tego sposobu myślenia, dla którego dwa lata ostatnie dziejów naszych pod zaborem rosyjskim znalazły wyraz „ugodowiec“. — Nie ma człowieka z tak ograniczoną sferą widzenia, aby nie dostrzegł, iż, stając na danej pozycyi w zupełnym mroku i ciemności, ugodowym pałaszem swoim rąbać może tylko powietrze, i powietrze też tylko rąbie. Widzi to niejeden z ugodowców, ale wszyscy, po długich utrapieniach i niewygodach dawniejszego swego sposobu myślenia i czucia, chcą już teraz bez utrapień, a wygodnie żyć i wygodniosiowstwo polityczne — perz, nigdy przedtem na niwie politycznej inteligencyi polskiej nieznany — byłoby może najwłaściwszem określeniem, charakteryzującem prąd, który nas od listopada 1894 roku podmywa. Wszyscy oni widzą, wiedzą i czują, że siedzą wciąż jeszcze, jak dawniej, w jamie więziennej; ale sobie na ścianach więzienia malują wesołe obrazki, byle tylko uwolnić się od udręczających wrażeń. — Miewaliśmy w przeszłości bliższej i dalszej rozmaite stronnictwa, rozmaite motłochy, niby rozumem politycznym kołysane; ale takie stronnictwo, któreby naród, pod groźbą zabicia przez Rosyę ustawicznie trzymany, usypiać chciało nawoływaniem do zgody — z kim i z czem? — chyba z podniesionym na nas nożem, — takie stronnictwo w dziejach naszych porozbiorowych zjawia się obecnie po raz pierwszy. Hasło do niego dał petersburski *Kraj*. Światło przyszło nam znowu z Petersburga, jak w dniach Targowicy. Jest to też nowa, moralna Targowica, ta godząca się z niewolą ugodowość.

Brutalna ręka rządu rosyjskiego daje jej dziś sposobność do ostatniego już namysłu przed skoczeniem w przepaść; ale czy z niej ci wygodnisie polityczni skorzystają? Między najzapaleńszymi nawet w mrożeniu uczuć narodowych, odrętwianiu narodowej energii, niema już chyba jako tako rozsądnych, którzyby nie odczuli tej chłosty, jaką im dał w przeszłym tygodniu *Nord*, w wielu wypadkach półurzędownie urzędowy organ rządu rosyjskiego, powołany do urabiania opinii w Europie. Otóż rząd rosyjski przez ten organ swój wyraźnie mówi, że nie chce, ażeby mu roboty gromady ugodowców warzawsko-petersburskich i garsteczki publicystów rosyjskich, polegające na przelewaniu z pustego w próżne, samym hałasem swoim wzbudzały w opinii europejskiej przewidywanie jakiejkolwiek ulgi w naszym losie. Odzywając się w takim duchu do Europy, przemawia on zarazem i do nas, do ugodowców naszych, do tych wszystkich, którzy w wir ich nieszczęśnie się dostali, a przeświadczeni są o tem, że powtarzając przeróżne frazesy i wróżby, mają własne głowy na karkach i myślą własnemi, nie cudzemi głowami. Brutalność rządu rosyjskiego w obecnym wypadku jest tem, na co, jeśliby wyraz „uczciwość“ był zbyt wielkim, — „poprawność“, niemiecka *Correctheit*, nie będzie chyba za małym. Nic zrobić nie chcąc, Rosya urzędowa uprzedza o tem z góry, aby się nie oddawano złudzeniom. *Point de rêveries!* „Rząd nie zmieni swego sposobu postępowania i nie uczyni najmniejszego ustępstwa utopijnym marzeniom „Nadwiślaków“ czy „Nadwiślan“ *(des Vistuliens)* — woła z woli Rosyi urzędowej wybrany jej organ, odmawiając nam nazwy nawet etnograficznych Polaków.

I dzieje się to w epoce ugody, za nowej „ery“, na którą wylano już tyle inkaustu, i tyle trocin wysypano z głów! Nie podobna jest mieć mózg zdrowy i po takiem „poprawnem“ ostrzeżeniu wierzyć jeszcze, iż następny frazes *Norda*: „Rząd rosyjski będzie przecież gotów zrobić wszystko, co nie stoi w sprzeczności z ogólnemi interesami państwa rosyjskiego, a jednocześnie przyczynić się może do postępu i dobrobytu“ — choćby tylko przez pajęczynową szczelinkę rzuca trochę światła do ciemnicy. „Postęp“ i „dobrobyt“, przychodzące po owem „najmniejszego nawet ustępstwa!“, mogą mieć tylko czysto-materyalne znaczenie. Każdy rząd, dbały o swą skarbowość, a niedbałych niema już chyba w Europie XIX w., stara się o to, aby jego poddani dobrze wyglądali, rośli w ciała i tuczyli się jak najlepiej, bo takie utuczone, karmne społeczeństwo będzie też miało większą podatkową siłę. Królestwo jest już teraz perłą ekonomiczną w koronie rosyjskiej; każda mila kwadratowa Królestwa przynosi Rosyi corocznie 40.000 rubli. Jeśli wydajność jego ekonomiczna ustawicznie wzrastać będzie, kto z tego przedewszystkiem korzystać musi, jeśli nie rząd rosyjski?

Rzecz prosta, że „poprawne zachowanie się ludności nadwiślańskiej znajdowało zawsze poparcie Rosyi i jej rządu“, jak zapewnia *Nord*. Pochwała takiej poprawności, szerzonej właśnie przez bałamuctwa ugodowe, jest ze strony interesów narodowych ciężkiem oskarżeniem rozsądku i samej prawości politycznej ugodowców. Jakto? Rząd rosyjski przyznaje, że postawa nasza jest poprawną i jeszcze mimo to, nic dla nas nie zrobi, czyli po dawnemu uciskać nas będzie: a oni, wciąż jeszcze dzwonią na zgodę, na wyrzeczenie się własnych ideałów, wszelkich, nawet poczucia samych siebie? Na miejsce polskiego rozumu politycznego, który w głowach polskich być powinien, sączą w nie jakiś rozum rosyjsko-polski; na polską naszą niewolę nakazują nam patrzeć jakiemiś polsko-rosyjskiemi oczyma: i gdy nigdzie, żaden najdrobniejszy nawet płomyczek nie pełza, zrywają sobie piersi na krzyk pożarowej jakiejś trwogi, którą „ugoda“ ma na zawsze z piersi polskiej wygnać. Takiem jest to stronnictwo, ta frakcya. Nie, gdyby chciano rozsądek ratować głupotą, nieść ocalenie w zagładzie, śmierć powoływać do pielęgnowania życia — program nie mógłby być dokładniej ułożonym.

(Dok. nast.)

Józef Bolesławski.

Wojna grecko-turecka.

Kraków, 23 kwietnia.

Dwa najbardziej interesowane w kwestyi wschodniej mocarstwa, Rosya i Anglia, z wielkiem na siebie spoglądają niedowierzaniem, jak tego dowodzą głosy prasy angielskiej i petersburskiej. Między temi dwoma państwami rozegrają się też kiedyś losy o spuściznę Turcyi; inne mocarstwa obejmą w tym koncercie partye drugorzędne. Czują to dobrze oba rywalizujące ze sobą na Wschodzie państwa i już dzisiaj przybierają postawę gladyatorów, gotowych do rozpoczęcia zapasów. Pokój Europy zależy też dzisiaj od postawy Rosyi i Anglii; jeżeli jedna z nich przechyli się otwarcie na stronę czy to Grecyi, czy Turcyi, i czynnej udzieli im pomocy — to wojna europejska wybuchnie w jednej chwili.

Do tego jednak na razie nie przyjdzie z tego powodu, że losy wojny grecko-tureckiej są już dzisiaj prawie zdecydowane. Skończy się więc na pogróżkach prasy i dopiero, gdy Grecya nie będzie mieć innego wyjścia i poddać się będzie musiała interwencyi mocarstw europejskich, przejdzie „solidarność“ ich próbę ogniową.

Na razie bardzo ważnym momentem w kwestyi wschodniej jest pobyt cesarza Wilhelma w Wiedniu i zamierzona podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga. Cała prasa przypisuje obecnie wielką doniosłość tym wizytom monarszym.

Nowoje Wremja roztrząsa w ostatnim numerze polityczne znaczenie zamierzonych odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu.

„Podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga — pisze ten dziennik — w obecnych warunkach jest za nader znamiennym dowodem, iż Austro-Węgry pragną działać na Wschodzie według zupełnego i zawczasu we wszystkich szczegółach określonego porozumienia. Pogląd taki ma licznych zwolenników nietylko w Wiedniu, ale i w Konstantynopolu, sądząc z głosów półurzędowej prasy tureckiej o bliskiem spotkaniu dwóch cesarzów. Spodziewają się, iż po petersburskich rozmowach i naradach zostaną przedsięwzięte wszelkie środki, ażeby wojna grecko-turecka nie wywołała żadnych jednocześnie z nią komplikacyj na półwyspie Bałkańskim, w rodzaju wmięszania się Serbii i Bułgaryi, zaburzeń w Macedonii i tak dalej, aż do zawichrzeń w Albanii. Ponieważ podobnym wypadkom najłatwiej zapobiedz mogą Rosya i Austro-Węgry, działające w zupełnem między sobą porozumieniu, bardzo więc naturalnem okazuje się przywiązywanie przez koła polityczne Zachodu i stolicy tureckiej szczególnej wagi do oczekiwanego przybycia do Petersburga sędziwego monarchy Austro-Węgier w towarzystwie pierwszego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego“.

Niemiecka prasa poświęca odwiedzinom cesarza Wilhelma w Wiedniu artykuły, omawiające w podobnym duchu ich znaczenie. I te artykuły, omawiające w sympatycznym tonie przymierze austryacko-niemieckie, wskazują z naciskiem na położenie na Wschodzie. *Vossische Ztg* zaznacza, że Niemcy mogą mieć jedno tylko życzenie: porozumienie się Rosyi z monarchią habsburską.

Przyjazd cesarza Wilhelma do Wiednia w żadną nie podaje wątpliwość przymierza, w roku 1879 zawartego; polega ono na woli narodów i książąt, na żywotnych interesach krajów. Wymiana zdań między monarchami i dygnitarzami państwa z pewnością utrwali przekonanie, że, jakkolwiek koncert europejski zajmować się będzie sprawą wschodnią, wszelkie usiłowania przeniesienia walki poza granice Grecyi i Turcyi, natrafią na stanowczy opór wszystkich mocarstw.

Z teatru wojny.

Wiadomości z placu boju są skąpe. Do ostatniej chwili niewiadomo, czy bezpośrednio przed Larissą przyszło, lub nie, do bitwy rozstrzygającej. *Morning Post* doniosła pod datą 20 b. m., i to z całą pewnością, że w dniu tym Turcy zajęli Tyrnavos. Potwierdzają ten fakt także inne depesze z tureckich źródeł. Wynika z nich (podobnie, jak z depeszy Edhema-paszy, poniżej umieszczonej), że Grecy od samego początku kampanii stawiają daleko mężniejszy opór, niż ze strony tureckiej przypuszczano.

Już przed trzema dniami umieściła *Frankfurter Ztg* depeszę, datowaną z dnia 20 b. m., wedle której dywizye tureckie Memduha i Neszad-paszy, w pościgu za Grekami, cofającymi się z pod Tyrnavos, dotrzeć miały na odległość dwóch kilometrów od Larissy, rozpoczynając natychmiast oblężenie tegoż miasta. W tej samej depeszy wódz turecki zapowiedział, iż Larissa będzie w możności trzymać się trzy dni najdłużej — tak, że jeśli przewidywania jego nie były zbyt optymistyczne, dziś stolica Tessalii powinna być już w rękach tureckich.

Znaczenie zaś Larissy pod względem strategicznym jest, jak zwracaliśmy na to kilkakrotnie uwagę, niemałe. Aczkolwiek zajęcie jej nie oznacza jeszcze końca wojny, to jednak przekonać Greków musi, że nie są w stanie opierać się przewadze sił tureckich, a tem mniej marzyć o przeniesieniu teatru wojny do Macedonii. Posiadłszy Larissę, Turcy stają się panami końcowego punktu kolei Larissa-Volo, wobec czego trudno przypuścić, aby Grecy utrzymać się mogli w posiadaniu linii Velestino-Kalabaka, gdyby Turcy dotarli do pierwszego z tych punktów, leżącego na południe od Larissy. Straciwszy Larissę, muszą Grecy szukać linii obronnej dalej na południe, a mianowicie pod miastem Pharsalos, tam, gdzie zbiegają się różne drogi z Larissy i Trikkali. Pharsalo leży w odległości 10 godzin drogi od Larissy, a dobrze utrzymana droga prowadzi stamtąd ku południowi przez przełęcz Furka, najniższe i najdostępniejsze przejście w górach Othrys, poza któremi teren łagodnie spada aż ku Lamii u wejścia północnego do wąwozu Termopilskiego. Wąwóz ten, przez przełożenie łożyska rzeki Sperchios zamieniony w jedno ogromne bagno, byłby ewentualnie ostatnią linią obronną dla cofających się Greków.

Armia turecka posuwa się krok za krokiem, mając obydwa skrzydła, a szczególniej prawe silnie zagrożone. Przy rozpoczęciu wojny zajmowała ona front, ciągnący się od północnego wschodu na południowy zachód, z lewem skrzydłem, sięgającem poza Nezero, prawem, do Da-

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

6 (Ciąg dalszy).

Fox był mocno zaniepokojony.

— Uspokój się, Davisie — mówił, — wybrałeś niestosowną chwilę na skrupuły. Nie stawiałeś żadnych trudności, gdy chodziło o kupienie „Trzeciej Izby“, dlaczego się wzdragać przed pierwszą i drugą?

Davis się zerwał, chodząc po pokoju niespokojnym krokiem. Czerwona jego twarz pokryła się sinemi plamami, tak był wzburzony.

— Bo to jest niebezpieczne. Drwię sobie z zasad — moim obowiązkiem jest powodzenie, gdyż ono właśnie będzie sprawiedliwością. Nikt lepiej od nas nie potrafi służyć publiczności. Jeżelibyśmy nie kupili „Trzeciej Izby“, kto inny by to zrobił. Z senatorami inna sprawa. To są figury urzędowe, — to pachnie więzieniem.

— Dla pana nie ma niebezpieczeństwa — odezwał się Brennan; — ja czuwam. Już porobiłem odpowiednie kroki, na pana nie może paść podejrzenie.

— Niezawodnie — dodał Fox. — Ty nic o tem wszystkiem nie będziesz wiedział; dostarczysz tylko pieniędzy, my pójdziemy naprzód. Możesz nam przecież zaufać.

Davis zaczął się wahać, a Brennan w żart obrócił rozmowę.

— Ta cała historya nie jest bardziej niezdrowa, niż palenie tytoniu. Daj pan nieograniczoną władzę Foxowi nademną, mnie nad „Trzecią Izbą“ i senatem, a przeprowadzimy projekt równie łatwo, jak kozła przez ogrodowe sztachety.

— Łatwo powiedzieć....

— I łatwo zrobić — rzekł Brennan. — Daj mi pan sto tysięcy dolarów, a kupię każde ciało ustawodawcze w tym wielkim i wspaniałym grodzie.

Davis zwrócił się do niego z niedowierzaniem.

— Sto tysięcy dolarów? Łatwo żądasz pieniędzy, bo nie masz nic do stracenia. Zaczynam wierzyć, że zadużo pieniędzy oddałem w ręce jednego człowieka.

— Nie zapominaj się pan — rzekł Brennan głosem stanowczym i złowrogim. — „Honor między dżentelmenami“, wiesz resztę.... Pieniądze dasz, gdy ich będę potrzebować, bez najmniejszego znaku, lub inaczej linia kolei napowietrznej stoczy się w przepaść, a podziemna uniesie się w obłoki. Rozumiesz pan?

— Grozisz mi, nędzniku! — zawołał Davis zwracając się do Brennana z zaciśniętemi zębami. — Niech mnie djabli biorą, zaczynam wierzyć, że jesteś w zmowie z tą bandą opryszków. Gdybym był tego pewny...

— Uspokój się, przyjacielu — przerwał raz jeszcze Fox, — jesteś dzisiaj zbyt nerwowy. — Wczoraj już się godziłeś, dzisiaj przyszedłeś w zamiarze ostatecznego ułożenia sprawy.... Zaczekaj — dodał, wstrzymując Davisa, — odkupiłeś już dwie, czy też trzy boczne linie, myśmy przeprowadzili twój projekt w „Trzeciej Izbie“, a nawet w drugiej, przedstawiliśmy go w senacie....

— Tak — przerwał Davis, — ale mnie to kosztowało sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów; to trochę za wiele.

— Nie można było zrobić za mniej. Ale przypuśćmy, że Tommy popełniał małe szaleństwa, to i tak wiesz, co przez to zyskujemy. Przywilej wart miliony! Mówię ci Lawransie, teraz musisz iść do końca. Uwaga tej kochanej, przeklętej publiczności, zwróciła się w tym kierunku, że to ona stanowi, a nie my, o wartości przywileju, i że ona nam za niego zapłaci.

— Możesz pan na to liczyć — rzekł Brennan żartobliwym tonem, odzyskawszy równowagę. — Tuttle robi nam wściekłą opozycyę, przygotowuje projekt ustawy, żądającej płacenia progresywnego dochodu rocznego, za uzyskany przywilej w drodze publicznej. Wierz mi prezydencie, że musimy teraz zadać jego mrzonkom silny i stanowczy cios.

— Któż to jest ten Tuttle? — spytał Davis, którego myśli zwróciły się w innym kierunku. — Czy można go przekupić?

— Przekupić nie, on zdąża wyżej.

— Dokąd?...

— Do kongresu i wszędzie indziej. Zamierza stanąć na czele nowej polityki, polityki oczyszczenia.

— Ja znam jeszcze inny jego cel — rzekł Fox, spoglądając złośliwie na Brennana, — a tym jest....

— Dosyć o tem... — przerwał szorstko Brennan, prostując się: odgadł, że Fox ma na myśli Helenę.

Fox był uszczęśliwiony, że mu się udało zirytować Brennana, kiwał głową z wewnętrznem zadowoleniem.

— Dobrze Tommy, dobrze, ja chciałem cię tylko uprzedzić.

— Możesz sobie jego uprzedzać, jeżeli masz ochotę, lecz wymawiam sobie mieszanie się w moje osobiste sprawy.

— Kiedyż skończycie tę próżną gadaninę! — zawołał Davis, nie rozumiejąc poprzedniej rozmowy, — wracajmy do interesów. Co jest najpilniejszego do zrobienia? Działać na senat nie zgadzam się, ale jeżeli można....

— Ja radzę działać i zacząć od najbliższego sąsiada Warda — rzekł Brennan spokojnym i pewnym głosem.

— Od Rufusa Warda?

— Od niego samego.

— Ten Tommy nie wątpi o niczem — zaśmiał się Fox, zachwycony napaścią Brennana.

— Od Rufusa Warda — powtórzył zamyślony Davis. — Czy sądzicie, że będzie można z nim dojść do końca pod możliwemi warunkami?

— Co pan nazywasz możliwemi warunkami?

— Dziesięć tysięcy....

— Teraz, tak.

— Teraz? co to znaczy?

— To znaczy, że należał do syndykatu miedzi, i że strasznie potrzebuje pieniędzy. Nawarzył sobie piwa!

— Czy to prawda! — zawołał Davis z uniesieniem, bez litości. — Przekupujcie go, przekupujcie! On będzie naszym atutem, ale nie rozrzucajcie pieniędzy, co?

Fox znowu uśmiechnął się ironicznie, wstrząsając głową.

— Przecież to zabawnie słuchać — dodał, — jak człowiek sam sobie do pewnego punktu zaprzecza.

— Proszę mnie tylko zaufać, prezydencie — odezwał się Brennan, — a pański projekt będzie przeprowadzony.

— Postanowione! — zawołał Davis, uderzając pięścią w stół. — Proszę się porozumieć z moim adwokatem, sprawa jest w jego ręku, zwracajcie się do niego; on mnie reprezentuje... rozumiecie?...

— Bardzo dobrze — odrzekł Brennan, — rozumiem pańską delikatność.

Davis odwrócił się do swych towarzyszy. Twarz jego przybrała wyraz surowy, rozkazujący, prawie dziki. Słowa wychodziły powoli z poza zaciśniętych zębów, palcami bębnił po stole. Dolną szczękę wysunął naprzód, nadając wyrazowi twarzy cechę srogości.

— Nie miejcie, panowie, żadnych złudzeń. Tom Brennan zna położenie dokładnie, nieprawdaż? Jeżeli przyjmuję na siebie całe ryzyko, możecie być pewni, że się urządzę w ten sposób, że będę odpowiednio wynagrodzonym. Rozumiecie?

(C. d. n.).

masi. Ponieważ jednak ogólna linia marszu Edhema paszy skierowaną być musi z północy ku południowi, zatem front armii tureckiej w takim razie rozciągać się powinien od wschodu ku zachodowi. Aby to osiągnąć, musi ona swem lewem skrzydłem wykonać ruch zachodzący ku południowi prawie o 45 stopniach wysokości, nie mówiąc już o tem, że i prawe skrzydło także w końcu pójść musi naprzód. Tymczasem przerwawszy pod Meluną centrum Greków, których armia równolegle do tureckiej rozłożoną była, nie zdołał głównodowodzący na skrzydłach złamać ostatecznie oporu nieprzyjaciela. Wcześniej jednak, czy później, stać się to musi wobec nierówności sił: Książę Konstanty ma do rozporządzenia tylko dwie dywizye, walczące bezustanku już cały tydzień, Edhem pasza ma ich cztery. W Epirze zachodzi także podobny stosunek: pułkownik Manos z jedną dywizyą, ma przeciw sobie nieprzyjaciela, mającego dwie. Temu przecież dowódcy, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, powodzi się znacznie lepiej. Zostawiwszy niezdobytą jeszcze Prevezę na boku, wtargnął w głąb Epiru. Turcy cofają się przed nim wszędzie.

W Konstantynopolu panuje wielka obawa, że wschodnia eskadra grecka, zbombardowawszy Platomanę i Katerinę, posunie się dalej na północ, aż ku Salonice, względnie nawet dalej wzdłuż północnych wybrzeży morza Egejskiego, bombardując ważniejsze punkty, lub próbując wysadzić oddziały wojsk dla podniesienia rewolucyi i przerwania komunikacyi na tyłach armii tureckiej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 23 kwietnia. Wczoraj sze depesze z Elassony donoszą, że wojska greckie opuściły Kozköj, uciekając w panicznym strachu. Jedno skrzydło 3 dywizyi dotarło do Evrenos nad rzeką Peneios i do Mussaler nad rzeką Xeragis.

Konstantynopol, 23 kwietnia. Wedle oświadczenia ministerstwa wojny znajdowało się do wczoraj na terytoryum greckiem: 54 bataliony piechoty, 10 szwadronów kawaleryi i 96 dział.

Dziennik *Ikdam* donosi, że Edhem pasza powrócił do Elassony, aby poczynić zarządzenia do dalszego wymarszu wojsk. Turecka awangarda znajduje się pod Larissą.

Projektowane zamianowanie Abdullaha paszy szefem sztabu generalnego armii operującej nie przyszło do skutku.

Konstantynopol, 23 kwietnia. Depesza Edhema paszy donosi, że wojska tureckie stoją pod Larissą. Druga depesza zawiera następujące doniesienie:

„W odległości godziny drogi od Larissy walczyliśmy zacięcie. 35 tysięcy naszych wojsk stoi naprzeciw 40.000 Greków. Nasi żołnierze dokonują cudów waleczności. Stanowiska nasze są wyborne. Mam nadzieję, że lada chwila będę mógł donieść o korzystnem dla nas wyniku bitwy rozstrzygającej“.

Konstantynopol, 23 kwietnia. Edhem pasza żąda 40.000 posiłków. Prawdopodobnie zmobilizowanych będzie dalszych 40 batalionów redyfów.

Irade sułtańskie nakazuje flocie unikać bitwy z eskadrą grecką i pozostawać pod opieką fortyfikacyj nadbrzeżnych.

Konstantynopol, 23 kwietnia. Upadek Prevezy jest nieuniknionY, gdyż obwałowanie miasta jest słabe, a uzbrojenie niedostateczne. Jedynie fort przy wejściu do miasta i fort Jenikale są uzbrojone w 15 i 22 centimetrowe działa Kruppa. Baterye, leżącą poniżej blokhauzu Arlekale, zbudowaną w r. 1885, a najlepiej uzbrojoną, Grecy obrócili już w gruzy.

Konstantynopol, 23 kwietnia. Wysadzenie na ląd greckiego oddziału pod Salagorą nastąpiło z boku od nadbrzeżnej bateryi tureckiej, która z tego względu nie mogła temu swemi strzałami zapobiedz.

Ateny, 23 kwietnia. Wedle depeszy z Arty, obsadził komendant Sutzo dwoma szwadronami kawaleryi trzy miejscowości, zajęte poprzednio przez dwa bataliony Turków. Oddział, wysadzony przez eskadrę, zajął fort Salagorę (w Epirze nad zatoką Ambracyjską). Turcy cofają się. W forcie znaleziono trzy działa i pewną ilość dynamitu.

Ateny, 23 kwietnia. Rozchodzi się pogłoska, że grecka eskadra pancerna zamierza zaczepnie wystąpić przeciw flocie tureckiej.

Larissa, 23 kwietnia. Turcy obsadzili znowu kilka punktów pod Meluną i Nezero.

Ateny, 23 kwietnia. Pułkownik Manos telegrafuje z Epiru, że Turcy opuściwszy Philippiadę, cofnęli się w kierunku fortu Pentepigadia, leżącego na drodze ku Janinie. Obydwie brygady greckie przez Kumuzades maszerują na Pentepigadię.

Berlin, 23 kwietnia. Z Aten donoszą do *Local-Anzeigera*, że usposobienie opinii ludności stolicy znacznie się poprawiło. Nikt nie chce słyszeć o pośrednictwie mocarstw. Dzienniki domagają się odjazdu króla na granicę i prowadzenia wojny aż do ostateczności.

Londyn, 23 kwietnia. Powszechnie zauważono tutaj, że Edhem-pasza bardzo ostro cenzuruje telegramy, co dowodzi, iż nie wszystko idzie po jego myśli. Z Konstantynopola donoszą, że zażądał on posiłków.

Paryż, 23 kwietnia. Wedle doniesienia *Agencyi Havasa*, połączyła się druga dywizya floty tureckiej z pierwszą — w zatoce Nagaro.

Edhem-pasza.

Edhem-pasza, głównodowodzący armii tureckiej, ma dopiero lat 45, lecz posiada już tytuł *mussira*, t. j. feldmarszałka. Jako dowodzący większemi masami wojsk, nie dał się jeszcze poznać. W czasie wojny turecko-rosyjskiej, a więc w 25 roku życia, był pułkownikiem i czasowo dowódcą brygady w Plewnie. Już wtedy wielokrotnie odznaczył się odwagą i wytrwałością, czem zwrócił na siebie uwagę Osmana-paszy i najwyższych sfer wojskowych w Konstantynopolu. Później był Edhem pasza generał-gubernatorem wilajetu kossowskiego (Stara Serbia), gdzie usiłował zaprowadzić system rządzenia, wzorowany na gospodarce Austro-Węgier w Bośni i Hercogowinie — jednakże z niewielkim skutkiem.

Edhem pasza przejęty jest w wysokim stopniu ważnością, jaką dla armii posiadają: dobre zaopatrzenie jej w żywność, w odpowiednie środki transportowe i w dostateczną liczbę lekarzy i lekarstw. Z tego powodu poczynił odpowiednie zarządzenia w armii, którą dowodzi, co jest zupełnie czemś nowem w Turcyi. Czy jednak, pomimo tego wszystkiego, zdoła on zwalczyć wpływy nieprzyjaznych mu intrygantów w Ildiz-kiosku — to wielkie pytanie.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 22 kwietnia).

Przewodniczył prezydent p. **Friedlein**. Na wstępie r. m. **Rotter** uzasadnia nagłość wniosku w sprawie podkopu kolejowego w ulicy Lubicz. Gdy Rada jednogłośnie nagłość uchwaliła, mowca w dłuższem przemówieniu wykazuje na podstawie znanych mu warunków licytacyi na wykonanie robót owego podkopu, iż prowadzący budowę odstąpili od tych planów, na jakie zgodzili się delegaci gminy, i że jeżeli to odstąpienie zostałoby utrzymanem, podkop, który wprawdzie nigdy nie miał być ozdobą ulicy, stanie się jej oszpeceniem. Mury miały być z ciosowego kamienia z ładną pod względem estetycznym kratą żelazną, tymczasem obecnie zamierzają dać mur z surowej cegły, z murowaną, na metr wysoką ażurową balustradą. Będzie to fatalnie wyglądać. Miasto, które przez budowę owego podkopu i tak już wielkie ponosi ciężary, ma prawo żądać, aby dotrzymano tych warunków umowy, na jakie się obie strony zgodziły. Z tych względów Rada miejska uchwali:

1) Poleca się magistratowi, ażeby bezzwłocznie, a najdalej do trzech dni drogą urzędową zażądał od dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie zakomunikowania sobie w terminie najwyżej dziesięciodniowym planów, według których dyrekcya ta wykonać zamierza podkop w ulicy Lubicz.

2) Gdyby w oznaczonym powyżej terminie nie było odpowiedzi od dyrekcyi, lub też gdyby przesłane plany różniły się od planów, które reprezentanci gminy na znak zgody swojej podpisali, natenczas Rada miejska cofa wszystkie swoje w sprawie podkopu w ulicy Lubicz przyjęte zobowiązania i oświadcza, że do budowy podkopu, nie odpowiadającego ściśle podpisanemu przez reprezentantów gminy projektowi, niczem się nie przyczyni, a nadto, magistrat nie pozwala na budowę.

3) O niniejszej uchwale pod 2) zawiadomi magistrat w danym razie ministerstwo kolejowe, w przeciągu dni trzech, po zajściu jednej lub drugiej z przewidzianych okoliczności, bez ponownego odwoływania się do Rady m.

Wniosek ten podpisali pp. **Rotter, Kwiatkowski, Biborski, Szpakowski, dr. Styczeń, Łapiński, Nowacki, Rehman i Szmidt.**

Dr. **Jakubowski** poparł wniosek i dodał ustęp, aby magistrat nie pozwolił na budowę z odstąpieniem od przyjętych planów. Inspektor budownictwa p. **Wdowiszewski** potwierdził, iż zachodzi niebezpieczeństwo wykonania budowy z odstąpieniem od planów. Po przemówieniach tych Rada wniosek uchwaliła.

R. m. **Kwiatkowski** zawiadamia, iż rzetelni kupcy chrześcijańscy zwrócili się do Izby handlowej z prośbą o pomoc w sprawie fałszowania masła w Krakowie, które do potwornych doszło rozmiarów. Izba zarządziła 51 prób, to jest z tylu handlów nabyła masło dla zbadania, i okazało się, iż w 25 razach było ono czyste, zaś w 26 fałszowane. W 12 wypadkach zawierało do 30 prc. margaryny; w sześciu od 50 do 60 prc., a w reszcie jeszcze większe procenty domieszek cuchnących i surowego łoju, stanowczo dla zdrowia szkodliwego. Leży nie tylko w interesie rzetelnych kupców, lecz i ogółu mieszkańców, aby ukrócić te fałszerstwa, tem więcej, iż złe masło drożej nawet niesumienni handlarze sprzedają, aniżeli dobre. Ku krańcom miasta fałszerstwo tak się wzmogło, iż prawie nie sprzedają czystego masła. Wyjątkiem jest mleczarnia Łuczanowicka, co należy zaznaczyć, gdyż całkiem dobre sprzedaje ona masło.

Tak chemik, jak i fizyk miejski w sprawozdaniach swoich te same żale wypowiadają, wobec tego mowca zapytuje, czy prezydent uważa za właściwe zarządzić, co należy, aby złemu zaradzić, tem więcej, że i co do innych artykułów żywności, fałszerstwa są stwierdzone.

Prezydent odpowiada, iż winnych fałszowań wiele razy pociągano do odpowiedzialności sądowej, wszakże sądy uwalniają ich, jeżeli domieszki nie są dla zdrowia szkodliwe, a margaryny za szkodliwą nie uznają. Dopiero na podstawie najświeższej ustawy zapewne będą fałszerze karani. Skutkiem tych fałszowań z rynków niemieckich masło galicyjskie całkiem wyrzucono. Włościanki roznoszą po domach margarynę w osełkach, a bez badań chemicznych trudno jest rozpoznać, czy masło jest sfałszowane. Wykryto wielki skład margaryny w Krakowie, którą wiejskie kobiety roznosiły, sąd wszakże nie ukarał winnych, bo margaryna nie jest uznana za szkodliwą.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi I i II dr. **Domański** wnosi: Rada uchwala: Ustawić w odpowiednich miejscach miasta publiczne zegary elektryczne transparentowe. Na r. b. wyznacza się na ten cel 4800 złr., za które ustawi się trzy zegary: na rogu ulicy Lubicz i Kolejowej, na Rynku głównym i na Wolnicy. R. m. ks. **Bukowski** widzi w wydatku tym nie potrzebę, lecz zbytek i stawia wniosek przejścia do porządku dziennego. Po przemówieniach w obronie wniosków r. m. Rottera i referenta, Rada żądany kredyt na zegary uchwaliła.

Dalej uchwaliła Rada zezwolić na wydanie deklaracyi ekstabulacyjnej p. Antoniemu Piotrowskiemu, właścicielowi realności w Pieskach; przyjęła do wiadomości zmiany zaszłe w gronie nauczycielskiem na wyższych kursach dla kobiet im. dr. Baranieckiego, upoważniła dwóch członków Rady do podpisania aktu fundacyi stypendyjnej dla rękodzielników ś. p. Ludwika Michalskiego.

Na wniosek komisyi przemysłowej uchwaliła Rada zaprosić do tej komisyi następujących członków z poza Rady miejskiej, pp. Stanisława Barabasza, prof. wyższej szkoły przemysłowej; Wacława Głowackiego jubilera; Jakubowskiego Marcelego, współwłaściciela fabryki wyrobów platerowanych; Sławomira Odrzywolskiego prof. wyższej szkoły przemysłowej; Stanisława Twaroga inspektora szkolnego; Jana Wdowiszewskiego, dyrektora Muzeum techniczno-przemysł. i delegata tutejszej Izby handlowej i przemysłowej.

Na wniosek komisyi sanitarnej, przedłożony przez dr. **Buszka**, uchwaliła Rada zmiany w statucie miejskiej pracowni chemicznej i zaprosiła na członków komitetu tejże pracowni pp. prof. dra Bandrowskiego Ernesta, prof. dra Bujwida Odona, prof. dra Olszewskiego Karola i fiz. miej. dra Buszka Jana.

Na wniosek sekcyi V miała Rada udzielić komitetowi „Domu pracy“ na Kazimierzu na wyrównanie rachunków założenia pralni po raz ostatni zasiłek w kwocie 500 złr., po przemówieniu wszakże dr. **Zolla**, który zażądał na ten cel 1000 złr., i dr. Jordana, który podniósł pożytek instytucyi dla ubogiej ludności, Rada przyznała zasiłek w kwocie 1000 złr., poczem zarządził prezydent posiedzenie tajne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 kwietnia.

Osławiony „Polak Słowianin“, uszczęśliwiający *Nar. Listy* korespondencyami z Warszawy, doniósł znowu swojemu dziennikowi tak monstrualne kłamstwo, że dziwić się należy, iż tak fachowo prowadzone pismo, jak *Narodni Listy*, mogło brednie takie umieścić. Mianowicie teraz dopiero, gdy już wróble przestały ćwierkać o mowie nowego kuratora naukowego, p. **Ligina**, do personalu urzędowego wygłoszonej, podaje jej treść korespondent *Nar. Listów*, tylko, że miał czas i bezczelność mowę tę **sfałszować** w zasadniczych punktach, pomimo, że przytoczył ją dosłownie *Warsz. Dniewnik*, a w tłómaczeniu powtórzyły wszystkie prawie polskie dzienniki.

Ligin, jak wiadomo, bez ogródek oświadczył się za systemem Apuchtina, chociaż uczynił to bez pogróżek drażniących. Natomiast warszawski korespondent *Nar. Listów* wkłada w usta Ligina twierdzenie, „że uważa on **język ojczysty** za podstawę prawdziwego wykształcenia, i że dlatego starać się będzie, **aby i Polacy kształcić się mogli w swym ojczystym języku** (!), nie zaniedbując przytem języka rosyjskiego, który znać powinni, już jako Słowianie. Polacy i Rosyanie, jako narody słowiańskie, nie mają powodu przeszkadzania sobie w rozwoju swoich pokrewnych języków“.

Trzeba zupełnej ignorancyi, albo bezgranicznie złej woli i korespondenta, który coś podobnego pisze, i redakcyi, która jego elukubracye zamieszcza, aby podobną enuncyacyę wkładać w usta następcy Apuchtina. *Narodni Listy*, odurzone wonią dziegciu rosyjskiego, nie dowiedziały się do dzisiaj, że językiem wykładowym we wszystkich szkołach publicznych w Królestwie Polskiem, zacząwszy od ludowych, skończywszy na uniwersytecie, jest wyłącznie język rosyjski tak, że nawet literaturę polską wykłada się po rosyjsku. — Gdyby Ligin powiedział to, co mu wkłada w usta „Polak Słowianin“, byłoby to zapowiedzią zupełnego przewrotu w wykształceniu publicznem w Królestwie Polskiem, — a na to wcale się nie zanosi. Więc wszystko to, co o Liginie pisze korespondent *Nar. Listów*, jest od początku do końca **wierutnem kłamstwem**, tem bardziej oburzającem, że popełniono je rozmyślnie, bo autor miał przed sobą i w rosyjskim i w polskim autentycznym tekscie przemówienie Ligina.

W sprawie unitów chełmskich.

Mosk. Wiedomosti zamieściły w 82 numerze aż dwie korespondencye, poświęcone sprawom ludności chełmskiej: jednę z Siedlec, drugą z Chełma. Obaj korespondenci opisują znane wypadki przy spisie ludności pośród unitów, oświetlając je oczywiście ze stanowiska rosyjskiego. W każdym razie potwierdzają, że włościanie, uchodzący w oczach rządu za prawosławnych, domagali się, aby ich koniecznie zapisywano jako unitów, a także żądali wydania im kopij blankietów spisowych z urzędowem poświadczeniem, aby mieli dokument, stwierdzający, że są Polakami i katolikami.

Korespondenci rosyjscy przypisują te fakta wpływowi jakiejś „tajnej agitacyi polskiej“, a zarazem domagają się przedsięwzięcia energicznych środków przeciwko tym „byłym“ unitom, którzy „ze świadomością fałszywie oświadczają o swej przynależności do katolicyzmu“.

Redakcya *Mosk. Wiedom.*, kreśląc ze swej strony historyczny zarys ziemi chełmskiej i wspominając następnie o działalności Frankowskiego i Jezuitów po 1870 r. stwierdza, że **opór unitów na Chełmszczyźnie wzmaga się obecnie** tak dalece, iż wierni synowie Rosyi i prawosławia na Chełmszczyźnie widzą w tem ostateczny upadek tego, co od r. 1875 zrobiono dla sprawy rosyjskiej“. — *Wiedomosti* nie podzielają tego zapatrywania i widzą „ratunek“ w utworzeniu osobnej gubernii chełmskiej.

„Rozumie się jednak — mówi dziennik moskiewski — że nowa gubernia chełmska, utworzona z części lubelskiej i siedleckiej, naturalnie powinna być dopełniona przez dodanie do niej części gubernii wołyńskiej, a nawet, być może, grodzieńskiej (około Brześcia Litewskiego). Tylko w ten sposób może być zebrany w jedną całość kraj ruski, dość silny, aby mógł istnieć narodowościowo. Sam skład ludności nowej gubernii dowodzi dalszej konieczności, aby ją wyłączono z kraju nadwiślańskiego i poddano ją ustawom, mającym moc obowiązującą w kraju południowo-zachodnim“.

Z Paryża.

Papież mianował trzech nowych kardynałów francuskich, mianowicie arcybiskupów dyecezyj: lugduńskiej, Rennes i Rouen.

Mianowanie arcybiskupa Lyonu, msgr. Piotra Coullié, kardynałem natrafiało w ministerstwie francuskiem na pewne trudności, ponieważ uchodzi on za orleanistę. Mianowanie arcybiskupa Coullié na „primat des Gaules“ nastąpiło dekretem z 13 czerwca r. 1893. Dostojnik ten znajdował się przy łożu śmiertelnem prezydenta Carnota, gdy tenże w Lyonie zginął z morderczej ręki Caseria. W kilka tygodni przedtem arcybiskupowi zasekwestrowano jego pensyę za list pasterski, potępiający nową ustawę o „fabrykach“ kościelnych. Jednym z pierwszych czynów Casimir Perier'a, po jego dojściu do władzy prezydenta, było zniesienie tego dekretu. Drugi kardynał nominat, arcybiskup z Rennes, msgr. Labouré także uchodzi za przyjaciela i zwolennika Orleanów. Kardynał arcybiskup z Rouen, Wilhelm-Marya-Romanus Sourrien jest świetnym kaznodzieją. Dnia 20 kwietnia 1882 roku był mianowany biskupem Châlons.

Związek bałkański.

Świetlina, organ Dragana Cankowa, donosi, że utworzył się związek **Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry**, którego celem jest wzajemna obrona ich niezawisłości politycznej i nietykalności terytoryów. Państwa związkowe zobowiązać się miały, iż starać się będą o polepszenie losu ujarzmionych jeszcze braci swoich w Turcyi, Bośni i Hercegowinie. Spory między państwami związkowemi rozstrzygać będzie sąd polubowny, złożony z równej liczby członków, mianowanych przez każde państwo związkowe, pod przewodnictwem **posła rosyjskiego**, urzędującego w tem państwie, które dało powód do sporu. **Związkowe państwa prosić będą cara o przyjęcie protektoratu nad tym związkiem.**

Wiadomość tę przyjąć należy z rezerwą. — Gdyby związek taki się utworzył, znaczyłoby to, że państwa związkowe dobrowolnie pozbawiają się samodzielności, poddając się pod hegemonię Rosyi.

Ze studyów nad okultyzmem.

Czasopismo *Zeit* zamieściło w ostatnich numerach szereg artykułów nad okultyzmem, ciekawych z tego względu, iż autor ich starał się wskazać źródła teoryj spirytualistycznych i wykazać różnicę pomiędzy okultyzmem wschodnim a zachodnim, czyli studyowanym w starej Europie i nowej Ameryce. Artykuły wspomniane wyszły z pod pióra Zaaeddina Akmala z Lahery, który od lat dziecięcych wtajemniczany był w tajemnice okultyzmu w Indyach, tej kolebce wszystkich filozofij starożytnych.

Teozofowie wschodni, uczy nas Zaaeddin Akmal, są roztropniejsi od swych współwyznawców zachodnich choćby z tego względu, iż więcej studyują, a mniej piszą. Spirytualiści europejscy uważają się za obowiązanych do wyjaśnienia wszystkiego, wskutek czego błądzą często w sferze hypotez i prawdopodobieństw, które, jako efemerydy, rodzą się z dnia na dzień i z dnia na dzień giną. Spirytualizm zresztą u Indów Wschodu oznacza co innego, niż na Zachodzie. Pojęcie wschodnie spirytualizmu wyłącza badania duchów, wizyj fantastycznych, zjawisk spektralnych, ogranicza się zaś na badaniu niewidzialnych sił przyrody, jak elektryczność, magnetyzm, które stara się poznawać i do ich praw stosować zjawiska nieznane. Jest to nauka tajemnicza, która powinna być zakryta przed oczyma profanów. Wtajemniczeni noszą nazwę „Bhed“, co znaczy „tajemnica“. Arabowie, jak sądzą uczeni, pierwsi tej nauki badacze, nadają jej miano *ilm algeb* (wiedza okulistyczna), prawowierni zaś muzułmanie twierdzą, iż Bóg jedynie posiadł wszystkie tajemnice *ilm algeb*'u, którego pochodzenie jest nieznane. Wiadomo tylko, iż przed erą chrześcijańską badano okultyzm w Indyach wschodnich, jak o tem świadczą księgi *Yoga*.

Otóż księgi te, przełożone na języki współczesne, są podstawami i źródłami spirytualizmu europejskiego, który ogranicza się na powtarzaniu, przerabianiu i komentowaniu po swojemu słów starożytnych autorów, jakkolwiek bardzo wiele z tych ksiąg przedstawia naukę ową bałamutnie, jak *Nagsh-i-Ilemani* i *Naghs-i-Rhamani*, wskutek czego do wyznania wiary okultystów europejskich wkradło się bardzo wiele niedorzeczności. W ten sposób także powstało i ustaliło się mniemanie, iż Madras było i jest ogniskiem teozofii indyjskiej, a tymczasem stowarzyszenie teozoficzne w Madras posiłkują się przeważnie przekładami z języków europejskich, co sprawia, iż pozostają bardzo daleko od źródeł czysto indyjskich, a więc jedynie prawdziwych i zasługujących na względną wiarę.

Spirytualiści indyjscy nie biorą udziału w życiu ogólnem, lekceważą sprawy tego świata, zadawalniają się tem, czego dostarcza im przyroda sama, nie nauczają niewtajemniczonych, nie zajmują się szerzeniem swojej nauki. Oto główne zasady ich wierzeń:

Każda istota żyjąca ma pewne własności, które wywyższają ją ponad inne istoty, ją otaczające. Celem istnienia każdej istoty jest doskonalenie tych własności, jeżeli zaś nie pracuje nad ich udoskonaleniem, zatraca powoli zalety wrodzone. Człowiek przewyższa zwierzęta rozumem. Duch ludzki jest wyższy ponad stworzenie, bo stanowi cząstkę tego, co nosi miano woli Bożej. Duch ludzki obdarzony jest dwoma sumieniami: wyższem i niższem, to zaś ostatnie zawiera w sobie, pomiędzy innemi, inteligencyę, która sprawia, iż człowiek rozpoznawać może złe od dobrego i zdaje sobie sprawę z takich zjawisk, których przyczyny nie zna. „Sumienie wyższe“ jest siłą bez porównania potężniejszą, kto zaś chce je osiągnąć, musi wytrwale pracować nad udoskonaleniem „sumienia niższego“. W nocy, gdy zasypiamy, „sumienie wyższe“ przynosi nam obrazy z przeszłości i jasnowidzenia z przyszłości.

W znaczeniu mistycznem „sumienie niższe“ jest zwierciadłem, w którem odnajdujemy obrazy, wywołane przez „sumienie wyższe“. Grzechy są plamami, które każą czystość tego zwierciadła, tak, iż z czasem zwierciadło zaczyna odbijać fałszywie, wskutek czego człowiek często bierze nieprawdziwe za prawdziwe, dobre za złe, brzydkie za piękne. Duchy piękne i wielkie tem tylko się różnią od duchów małych i niskich, iż zwierciadło ich sumienia odbija obrazy czyściej, a więc prawdziwiej. Nadto spirytualiści europejscy twierdzą, iż myśli ludzkie, zanim osiądą w umyśle człowieka, błądzą w przestrzeni i mogą tam być dostrzegane przez duchy wyjątkowo czyste i piękne. Między innemi myśli takie zawierają pojęcia o leczeniu dolegliwości ludzkich sposobami, które w Europie nazwanoby cudownemi. To też natchnieni spirytualiści indyjscy zajmują się leczeniem, zwłaszcza chorób umysłowych.

Nietylko ludzie i zwierzęta, ale i rośliny, według teoryj spirytualistów indyjskich, obdarzone są temi samemi zmysłami, co istoty żyjące, czego dowodem na przykład muchołówka, która ma w tak wysokim stopniu rozwinięty zmysł dotyku. Jedne rośliny obdarzone są słuchem niezwykłym, inne wzrokiem, jak na przykład przy huku piorunu pączki „chola“ pękają i zamierają, co należy objaśnić nadzwyczajnym słuchem tej rośliny. Ryż w ten sam sposób umiera. Rośliny, które mają wzrok bardzo słaby, mogą istnieć tylko w ciemności. Są rośliny, które wydają pewne dźwięki. Tak n. p. przechodząc przez dżungle indyjskie, spirytualiści zatrzymują się, bo słyszą harmonijne a ciche dźwięki, wydawane przez drzewo *scro*. Niektóre objawy rodzą domniemanie, iż rośliny obdarzone są pewnym rodzajem instynktu: jedne drzewa wydają coś, jakby świst, gdy im brak wody, a gdy posucha trwa przez czas dłuższy, wypuszczają nowe korzenie, które ze znacznej odległości prowadzą do drzewa wilgoć, potrzebną do utrzymania życia. Znajomość tych wszystkich objawów, jak twierdzą spirytualiści indyjscy, oparta jest na czujnej obserwacyi ludzi, żyjących w ciągłem zetknięciu z przyrodą, a więc zdolnych do notowania najdrobniejszych szczegółów, niedostępnych dla oka człowieka, oddanego myślom o sprawach światowych.

Ostatecznie Zaaeddin Akmal konkluduje, iż spirytualizm, wyznawany w Europie, jest spaczony i bardzo daleki od pierwowzoru, opierającego swoje wierzenia jedynie na badaniu przyrody i jej zjawisk.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwietnia.

Posadę chemika miejskiego w Krakowie nadała wczoraj Rada miejska na poufnem posiedzeniu p. Stefanowi **Jentysowi**, asystentowi przy katedrze chemii na studyum rolniczem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej załatwiła między innemi następujące sprawy: Przyjęła do wiadomości reskrypt Wydziału krajowego, zezwalający gminie na użycie dalszych 100.000 złr. na budowę kanałów. Przyjęła do wiadomości deklaracyę p. J. Fischera, którą zobowiązuje się wybudować chodnik w ulicy Granicznej po lewej stronie od ulicy Karmelickiej do Czarnowiejskiej. Uchwaliła wydzierżawić pani Krzanowskiej skrawek gruntu przed jej domem przy ulicy Podwale na urządzenie ogródka kwiatowego, z zastrzeżeniem przedłożenia planu na ogrodzenie ogródka. Uchwaliła zezwolić Towarzystwu miłośników historyi i zabytków Krakowa na umieszczenie na rondlu bramy Floryańskiej tablicy pamiątkowej marmurowej dla M. Oracewicza z następującym napisem: „Dnia 22 czerwca 1768 roku Marcin Oracewicz, mieszczanin i pasamonik krakowski, strzałem z murów miejskich zabił pułkownika rosyjskiego, skutkiem czego Rosyanie dnia tego od miasta odstąpili“. Myśl uczczenia Oracewicza powzięło przed laty na wniosek ś. p. Zygmunta Wasilkowskiego, asfalciarza, grono mieszczan krakowskich i zebraną na ten cel kwotę wręczyło Towarzystwu miłośników historyi i zabytków Krakowa, które zajęło się dalej sprawą i uzupełniło kwotę, potrzebną na wykonanie tablicy. Wybrała sekcya komisyę, złożoną z pp.: Rottera, Staniszewskiego, Kwiatkowskiego, Knausa i Biborskiego, polecając jej wyszukanie odpowiedniego miejsca nad Wisłą pod pomnik ś. p. prof. dra Maksymiliana Nowickiego, mający stanąć kosztem krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Biskup przemyski, ks. Konstanty Czechowicz, otrzymał od papieża order św. Piotra *„Fidei et virtuti“*.

Popieranie niemczyzny w Krakowie. Jeden z poważnych obywateli Krakowa pisze do nas:

„Wczoraj **w trafice głównej** w Rynku kupiłem kilka cygarniczek papierowych, nie oglądając ich bliżej. Biorąc jednę do użytku, dostrzegłem niemieckie rymy, na innych różne sentencye, na jednej zaś, którą załączam: *„Heil dir im Siegeskranz“* — wynika stąd, że trafika główna zaopatruje się w towar u Prusaków“.

Czy tak być powinno? — czy właściciel tej trafiki nie wie o uchwale kongregacyi kupieckiej? Doprawdy smutne jest to popieranie niemczyzny przez kupców, po których najmniej należałoby się tego spodziewać.

P. Tadeusz Kossowski, adjunkt budownictwa w rządzie krajowym, opuszcza Czerniowce i przenosi się do służby przy namiestnictwie lwowskiem, które mianowało go technicznym kierownikiem rządowego zakładu kąpielowego w Krynicy.

Ślub. Jutro w sobotę po południu odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów w Wiedniu ślub dra Marcina Szarskiego, wicesekretarza w ministerstwie skarbu, syna Stanisława i Józefy Szarskich, z panną Olgą bar. Budwińską, córką dra Adama i Matyldy bar. Budwińskich.

Aresztowania. Policya krakowska uwięziła Józefa **Kiebzaka** z Rudnika, który dnia 19 b. m. wpadłszy w złość ku drugiemu parobkowi, Pawłowi Jewule, w stajni Immerglücka na Wielopolu, pobił go tak silnie widłami, iż tenże do dnia dzisiejszego pozostaje w kuracyi.

Czuprynę Franciszka, lat 20 liczącego, urodzonego w Ceglinie powiatu stobnickiego, wyrobnika, którego rodzice mieszkają w Siebodzynie, powiecie dąbrowskim, aresztowała policya krakowska, jako poszukiwanego za kradzież, popełnioną na szkodę Wojciecha Skrzyniarza w Dulczy Wielkiej, oraz za kradzież garderoby i pościeli pod Białą na szkodę niewiadomego właściciela. Ostatnią kradzież popełnił uwięziony w przeszłym tygodniu, dostawszy się przez dach do komory wiejskiej.

Katarzynę **Wojciechowską** z Baczkowa, włóczęgę, przychwyciły organa policyi w szpitalu św. Łazarza na kradzieży garderoby na szkodę chorych w tym szpitalu, w chwili, gdy jedna z kobiet chorych właśnie umierała.

Antoninę **Zapałowicz** z Krakowa uwięziono za kradzież węgla ze składu Przeworskiego.

Piotra **Jewułę**, 12 liczącego, uwięziła policya za kradzież 6 kur na szkodę Korngoldowej pod l. 6 przy ulicy Pustej. W kradzieży pomagał Jewule

13 letni Maksymilian Durak. Po kradzieży sprzedali obaj skradzione kury Maryannie Durak i Maryannie Jodłowskiej, zamieszkałym przy ulicy Estery, które również przytrzymane zostały na dalszej sprzedaży tych na targu.

Drugi pokątny zakład zastawniczy wykryła policya krakowska w krótkim przeciągu czasu. Pp. oficyał Horak, oraz inspektor Karez wykryli zakład ten przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu; zakład należał do Sali Lederberger, lat 44 liczącej, a prowadziła go przy pomocy 18 letniej córki i 17-letniego syna. Znaleziono bardzo dużo fantów najuboższej ludności; ci, którzy korzystali z pokątnego zakładu, zeznają, iż przeciętnie płacili 10 ct. od wypożyczonego na miesiąc reńskiego. Jeżeli zastawiający na drugi dzień po zastawieniu wykupywał fant, to nie zmniejszano mu procentu w stosunku do czasu, lecz musiał opłacić całą kwotę procentową za czas, na jaki przedmiot dany był zastawiony. Po wykryciu Magistrat, jako władza przemysłowa, opieczętował zakład; mimo to właścicielka pieczęci zdarła i część fantów wyniosła. Władze rozpoczęły już zwracać stronom fanty, zastawione w tym zakładzie.

Wieczór Adolfiny Zimajer. Ulubiona i znakomita artystka, w przejeździe przez Kraków, przypomniała się naszej publiczności w wieczorku humorystycznym, urządzonym wczoraj wieczór w sali hotelu saskiego. P. Zimajer posiada taki dar udzielania swych nieprzebranych skarbów humoru całemu otoczeniu, jak nikt może inny z artystów. Nic dziwnego tedy, że bawiono się wczoraj wybornie, a doskonale przez artystkę odśpiewane kuplety („Laleczka“, „Modlitwa dziewicy“, „To ja“ i t. d.) nagrodzono gromkiemi oklaskami.

Do powodzenia wieczoru przyczynili się także w wysokiej mierze państwo Rapaccy. Pani Rapacka wypowiedziała dwa monologi i dyalog „Sprzeczka“, wspólnie z swoim mężem. P. Rapacki dał nam się poznać, jako talent wszechstronny. Deklamuje, śpiewa, gra — wszystko z werwą, zacięciem i doskonałem zrozumieniem. Nie szczędzono też gorących wyrazów uznania p. Rapackiemu i jego uroczej małżonce. Orkiestra 13 pułku towarzyszyła podczas śpiewów i zakończyła udatny wieczór symfonią Haydn'a, pod batutą p. Zimajer.

Sala była zapełniona.

Z Nowego Sącza od tamtejszego burmistrza otrzymujemy zawiadomienie, iż nieprawdziwem było doniesienie miejscowego pisma *Sądeczanina* o rozwiązaniu Rady gminnej tamtejszej. Sądzimy, iż *Sądeczanin* bardzo źle spełnia swój dziennikarski obowiązek, jeżeli w sprawie tak ważnej daje informacye błędne, nie pozbawione złośliwej tendencyi. Prasa prowincyonalna w ogóle zaszczytne może mieć zadanie i przynosić prawdziwy pożytek wówczas, jeżeli informacye jej są oparte na prawdzie, — w razie przeciwnym, bałamuci opinię i szkodzi.

„Sokół“ w Tarnowie rozpisał konkurs na posadę kierownika gimnastyki z roczną płacą 600 złr., z mieszkaniem, światłem i opałem. Bliższe warunki w *Przewodniku Gimnastycznym*.

Ku uczczeniu 900 rocznicy męczeństwa św. Wojciecha redakcya *Małego Światka*, pisma dla dzieci i młodzieży, wydała nadzwyczajny numer jubileuszowy, bogaty w doborowe artykuły i śliczne ilustracye. Całość, zebrana starannie i umiejętnie, zaznajamia młodzież nietylko z postacią i działalnością pierwszego apostoła naszego św. Wojciecha, ale i z owoczesnym stanem Polski, a także daje w wybornych ilustracyach próby dawnego pisma i sztuki w Polsce, gdyż cały numer jest trzymany w stylu romańskim, lub wczesnego gotyku. Każdy napis, każdy inicyał jest czysto stylowy. — Kto wie, ile pracy wymaga podobne zestawienie całości, ten przyznać musi, że redakcya *Małego Światka* w wydaniu tego numeru zasłużyła się nie mało naszej młodzieży. Cały czysty dochód ze sprzedaży tego wydawnictwa przeznaczyła redakcya *Małego Światka* na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a Towarzystwo to postarało się, aby Rady miejskie i Rady powiatowe zakupiły tę piękną pamiątkę dla dziatwy swoich szkół.

Ucieczka. Bernard Menkes, rodem z Sambora, izraelita, dzierżawca dóbr i współwłaściciel propinacyi, zamieszkały w ostatnim czasie w Cieszanowie, umknął w niewiadomym kierunku, po sfałszowaniu weksli na kilkadziesiąt tysięcy na szkodę Zdziława br. Brunickiego z Lublińca.

Odznaczenia Polaków. P. Henryk Babiński, inżynier górniczy we Francyi, został mianowany kawalerem orderu Legii honorowej.

P. Albert Kowalski, inspektor kolei hiszpańskich w San Sebastyanie, który już w sierpniu r. z. otrzymał hiszpański order królowej Izabeli katolickiej, otrzymał portugalski order Chrystusa.

Z Wierzbołowa korespondent *Now. Wrem.* donosi, iż ruch emigracyjny do Ameryki ostatniemi czasy znowu przybrał tam wielkie rozmiary. Emigrują przeważnie włościanie z gubernij zachodnich i z Królestwa Polskiego, Litwini i Polacy, ale wśród emigrantów znajdują się też mieszkańcy gubernij samarskiej i saratowskiej, w znacznej liczbie menonici. Korespondent robi dalej uwagę, że emigracya włościan polskich różni się od emigracyj innych narodowości, które opuszczają zazwyczaj kraj całemi rodzinami, bez myśli powrotu, gdy tymczasem włościani polscy emigrują najczęściej pojedyńczo bez rodzin, a są to przeważnie ludzie młodzi, jadą oni dla zarobku, a zebrawszy pewną sumę, powracają zwykle do kraju i zakładają własne gospodarstwa. Emigranci najczęściej przechodzą granicę potajemnie, a dopomagają im w tem specyalni agenci żydzi.

Gdzie się te panie ubierają? We Lwowie przed kilku tygodniami dokonano nader śmiałej kradzieży na szkodę firmy: Stachiewicz & Abrysowski. — W sprawie tej przeprowadzono szereg rewizyj, do właściwego rezultatu jednak one nie doprowadziły, gdyż rzekomo główny sprawca kradzieży, pomocnik handlowy Strowski, ukrył się tak dzielnie, że nie można go odnaleźć. Agent policyjny wpadł jednak onegdaj na nowy trop kradzieży. Oto zakwestyonował on u byłego płatniczego w orfeum Diensta, Ringa, dwie sztuki materyi jedwabnej, po dokonanej zaś rewizyi, sześć sukien jedwabnych, będących w posiadaniu śpiewaczek Diensta. Wszystkie one nabywały materye na suknie u niejakiej Wagnerównej, byłej śpiewaczki u Dinsta, a obecnie przyjaciółki Ringa. Przyaresztowany Ring tłómaczy się, że materye te otrzymywał, czy też odkupywał od Strowskiego. Kupiec Abrysowski poznał w sukniach swoje materye i ocenił w przybliżeniu wartość ich na 350 złr.

Nawet słynna Ella nabyła u Ringa materyę na dwie suknie za sumę 50 złr., które jej naturalnie zabrano. Ringa, jako podejrzanego silnie o współudział w kradzieży, aresztowano, nadobne zaś śpiewaczki, które strojnie i tanio chciały się ubierać, zbyt krótko cieszyły się owemi sukniami.

Proces o rozruchy w Berezowicy Wielkiej. Z Tarnopola donoszą nam 21 b. m.: Na ławie obrońców zasiedli dr. Dobrzański, K. Lewicki, Pawencki, Różankowski, Czajkowski, Zarzycki, Mogilnicki, Horbaczewski i Dorundjak. Trybunał wyrokujący składa się z radców Mandybura (przewodniczący), Szabenbecka i Zollnera i adjunkta Neumanna. Oskarżenie wnosi prokurator p. Piwocki. Dr. Dobrzański wniósł wykluczenie p. Szabenbecka ze składu trybunału. Po zasięgnięciu opinii prezydenta Krynickiego trybunał nie przychylił się do tego, poczem dr. Dobrzański imieniem podsądnych i wszystkich obrońców wniósł, aby trybunał rozprawę odroczył, gdyż musiałaby się ona, ze względu na znaczną liczbę podsądnych i wezwanych świadków, przeciągnąć przez święta ruskie. Trybunał nie przychylił się do tego. Dr. Dobrzański wraz z swymi kolegami wobec odmownej uchwały trybunału zrzekł się obrony. Ponieważ jednak podsądni zgodzić się na to nie chcieli, aby rozprawa przeprowadzoną została bez obrońców, trybunał był zniewolony odroczyć rozprawę na czas nieograniczony.

Olbrzymi proces. W Wiedniu rozpoczął się proces przeciw Zygfrydowi Bardaszowi i Ricardowi Epsteinowi, właścicielom domu bankowego i kantoru wymiany i przeciw 12 ich agentom o oszustwo, popełniane systematycznie przy sprzedaży losów na raty.

Bardasz i Epstein, jak przedstawia akt oskarżenia, założywszy bez dostatecznego kapitału interes, rozpuścili szeroko zagony swoich agentów, którym dawali zapasy, opatrzonych urzędowemi pieczęciami „kart zamówień“. Skoro ktoś zdecydował się od agentów Bardasza nabyć los na raty, otrzymywał za 1 złr. zadatku taki bezwartościowy świstek, który niejednokrotnie ofiary brały za sam los, z którym zaś w każdym razie zaczynała się akcya oszukańcza.

W najlepszym bowiem wypadku, jeżeli upatrzona osoba umiała wydrukowane na owej karcie warunki kupna nietylko przeczytać, ale i zrozumieć, przepadał zadatek, ponieważ jednak agenci sprytnie wybierali sobie ludzie ciemnych, a nawet nieumiejących czytać, więc zazwyczaj oszustwo ciągnęło się dalszym łańcuchem. Szanownej spółce pomagały w oszukiwaniu ludzi pewne przepisy, jakie zaprowadzili. Powiedzianem było mianowicie, że kupujący otrzymuje los dopiero po uiszczeniu wszystkich rat, tymczasem jednak bierze udział w grze, skoro jednak jednej raty nie zapłaci, przepadają po 6 tygodniach wszystkie raty na rzecz Bardasza. Owóż z tych przepisów urządzono sobie źródło systematycznego wyzysku. Przyzwyczajono bowiem interesowanych, iż po pieniądze zgłaszał się zawsze inkasent firmy. Tymczasem pewnego miesiąca pan ów nie pokazywał się, mijało 6 tygodni wreszcie i tak pieniądze zapłacone przepadały.

Prócz tego umiano spotęgować nadzieję wygranej dla zachęcenia do kupna. W tym celu na karcie zamówienia drukowano wielkiemi literami „Każdy los wygrywa“. „Wygrana główna 50.000 złr.“ W planie jednak losowania, podanym na odwrotnej stronie, rozmyślnie przemilczano, iż najmniejsze wygrane wynoszą po 2 złr., czyli ledwo 10, albo 15 część tego, co kupujący biedak miał zapłacić.

W ten sposób wyłudzono od tysięcy biednych krocie tysięcy złr. Wyzyskanymi bowiem byli przedewszystkiem ludzie z kategoryi: szwaczek, praczek, sług, ogrodników, stróżów, zarobników dziennych, czeladników rzemieślniczych itp., a mimo, iż oskarżenie z konieczności musiało poprzestać na części tylko faktów i ograniczonym czasie 2½ roku, to przecież w ciągu śledztwa przesłuchać musiano przeszło 2000 świadków i sprawdzono, iż oszustwo popełnione w skonstatowanych wypadkach przekracza kwotę 100.000 złr.!

Rozprawa, do której wezwano około 400 świadków, potrwa do 15 maja.

Żyd myśliwy. W Zalesiu pod Janowem mieszka Josel Ringel, zamiłowany myśliwy. Człowiek, mający obecnie 30 lat, zabił już w swem życiu 84 wyder, a w czasie trzechletniego pobytu obok stawu janowskiego zabił 26 sztuk. Cyfry te są autentyczne, bo każdą ubitą sztukę przedstawia zarządowi dóbr. Każdy myśliwy wie, jak trudno jest zabić wydrę, która nietylko że jest nadzwyczaj ostrożną, ale sławnie nurkuje i pływa pod wodą. To też za pewnik przyjąć można, że w całej Galicyi żaden z nemrodów taką cyfrą ubitych wyder poszczycić się nie może i dlatego też tę osobliwość zaznaczamy. Obok tego Josio jest dobrym bardzo strzelcem na ptactwo wodne i błotne, w kniei tępi lisy i wogóle cały umysł jego skierowanym jest wyłącznie do polowań. Z tych też swoich przymiotów znany on jest wszystkim myśliwym okolicy, a także niektórym ze Lwowa.

Polityczny humor w Warszawie. Z okazyi nawoływań pewnej części prasy warszawskiej do zgody z Rosyą, krąży w Warszawie i Królestwie krótki, a zbyt dosadny wierszyk, który przytaczamy w parafrazie, spowodowanej względami przyzwoitości:

Znów stanęła kwestya na tem:
Jak pogodzić plecy z batem?
W kąt już poszło rozwiązanie:
Niech bat plecy bić przestanie,
Bo znaleźli się mędrkowie,
Którzy chytrze głoszą w *Słowie*,
Że bat plecom mniej plag wlepi,
Gdy się te nadstawią lepiej, —
I do bata rzekną: „Bracie!
Lojalnie czekamy na cię!“

Ze stowarzyszeń.

— **Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem w sali Helcla *Collegii novi*. Porządek obrad: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. Referat dra Leciejowskiego p. t. „Zapatrywania Mikołaja Reja na wychowanie“ (dokończenie). Referat prof. Mikołaja Mazanowskiego „O projekcie prof. Romana Zawilińskiego w sprawie nauki literatury polskiej. Wnioski członków.

Składki. Na pomnik Tad. Kościuszki nadesłał p. K. Baykowski z Horodenki 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 kwietnia: „Marcela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou (nowość).

W niedzielę 25 kwietnia: „Marcela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou (po raz 2).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·3 mm	736·5 mm	738·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,2	+6°,1	+7°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	N 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	91%	59%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	6

Ostatnie wiadomości.

Praw. Wiestnik ogłasza zatwierdzoną przez cara uchwałę komitetu ministrów, obowiązującą jako przepis tymczasowy, że z liczby pogranicznych mieszkańców Królestwa Polskiego, osobom stanu włościańskiego, należącym do jednego z wyznań chrześcijańskich, na wydalanie się do Niemiec na roboty rolnicze lub inne, mające związek z rolnictwem, mogą być wydawane specyalne paszporty bezpłatne, z terminem od 1 kwietnia do 1 grudnia.

Nowoje Wremia potwierdza doniesienie dzienników zagranicznych, że Izwolski, były poseł rosyjski przy Watykanie, mianowany niedawno posłem w Belgradzie, wyjedzie z Rzymu dopiero po ukończeniu układów co do obsadzenia kilku wakujących w Rosyi stolic biskupich.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Zamach na króla Humberta.

Rzym, 23 kwietnia. Kiedy król Humbert jechał wczoraj po południu na wyścigi, pewien czeladnik kowalski, niejaki Pietro Acciarito, usiłował ugodzić go sztyletem. — Król szczęśliwie jednakże uniknął ciosu i pojechał dalej na wyścigi, gdzie powitano go entuzyastycznie. Sprawca zamachu został aresztowany. Jest to człowiek egzaltowany i fanatyczny. — Przy przesłuchaniu podał swoje nazwisko i oświadczył, że nie miał wspólników.

Rzym, 23-go kwietnia. Sprawca zamachu na króla Humberta nazywa się Acciarito, ma lat 24, od kilku dni był bez zajęcia i przy przesłuchaniu zeznał, że z głodu chwycił za sztylet. Ubrany był jednak przyzwoicie. Jest to brunet, niskiego wzrostu, z wąsami, cery ogorzałej.

Podczas zamachu, jak się zdaje, było z nim jeszcze dwóch ludzi, którzy wołali: „*A basso!*“, lecz zdołali ujść w porę.

Według powszechnego mniemania Acciarito wykonał zamach w stanie nienormalnym; jest on podobno obłąkanym; w pierwszej chwili nasuwała się myśl, że jest anarchistą, ale dzienniki włoskie przeczą temu.

Król okazał podczas zamachu wielką przytomność umysłu i zimną krew.

Zaraz po zamachu odezwał się do adjutanta, że jako król, musi być na podobne wypadki przygotowany.

Ludność zgotowała królowi owacyę na wyścigach, a wieczorem przed pałacem. Następnie zaś tłum publiczności udał się przed redakcyę socyalistycznego dziennika *Avanti* i tam sprawiono redaktorom kocią muzykę. W zgiełku socyalistyczny deputowany Morgari został lekko poraniony.

Książę Neapolu ma dzisiaj przyjechać do Rzymu, aby być obecnym na nabożeństwie dziękczynnem, które ma być odprawionem z polecenia królowej.

Rzym, 23-go kwietnia. Z powodu zamachu, w mieście panowało wczoraj wielkie poruszenie. Wszystkie dzienniki zamieszczają artykuły, piętnujące zamach i podnoszące nieustraszoność i zimną krew króla. Nawet socyalistyczny organ *Avanti* pisze, że nikt nie mógłby lepiej działać na rzecz monarchii, jak właśnie uczynił to sprawca zamachu.

Acciarito w wigilię zamachu odzywał się podobno, że „zgładzi ze świata pewną wysoko postawioną osobistość“. Zamach wykonał sztyletem, z trzydziesto centimetrową obosieczną klingą, który sam sobie sporządził.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył wczoraj o 3 kwadranse na 1 po południu do koszar 7 pułku huzarów, którego jest właścicielem. Gościa powitał brygadyer arcyksiążę Otto, komendant korpusu generał Uexkuell i pułkownik Stroehr. Zaproszony przez pułkownika, udał się cesarz Wilhelm do wspaniale przystrojonego kasyna wojskowego na śniadanie. Tam wręczył generał Hanke ofiarowane oficerom pułku przez cesarza Wilhelma dekoracye. Pułkownik Stroehr otrzymał portret cesarza z własnoręczną dedykacyą. — Gdy nalano puhary, pułkownik Stroehr podziękował cesarzowi za zaszczycenie pułku swemi odwiedzinami i wzniósł toast na jego cześć.

Cesarz Wilhelm odpowiedział następującemi słowy: „Kochany panie pułkowniku! Pan i jego korpus oficerski możecie być dumni z pochwały, jaką cesarz Franciszek Józef waszemu pułkowi podczas dzisiejszej parady wiosennej wyraził, rozmawiając ze mną. Pułk wasz od dłuższego szeregu lat spełnia swą służbę nader skutecznie w bezpośredniej bliskości swego dostojnego władcy, a ja jestem szczerze wdzięczny cesarzowi, że pułku tego mnie zrobił właścicielem, i że go teraz znów poprowadzić mogłem przed cesarzem. Pułk ten wkrótce opuści stolicę, gdzie spełnianiem obowiązków zasłużył na uznanie cesarza. Wyrażając jeszcze raz radość z tego powodu, iż dzięki łaskawości waszego władcy wolno mi było przebyć czas jakiś pośród moich huzarów, wznoszę toast: Mój dostojny sprzymierzeniec, wasz najdostojniejszy władca, cesarz Franciszek Józef niech żyje! Hurra! hurra! hurra!“

Obecni powtórzyli ten okrzyk z zapałem.

Cesarz Wilhelm zawiązał następnie rozmowę z poszczególnymi oficerami, a następnie udał się o godzinie 3 kwadranse na trzecią na dziedziniec koszar i zajął miejsce na trybunie, gdzie przypatrywał się produkcyom jazdy pułku. Rotmistrz Klingspor prowadził poszczególne oddziały; najpierw oddział, biorący udział w karuzelu, złożonym z 60 ludzi, podczas którego najstarszy wachmistrz niósł sztandar pułku. Gdy jazda się rozpoczęła, powitało 6 trębaczy cesarza fanfarą z pod Wagram. Figury w karuzelu wypadły wspaniale. Następnie przybył oddział, złożony z 72 jeźdźców, uzbrojonych częścią w szable, częścią w lance. Jeźdźcy brali przeszkody, a równocześnie nacierali na siebie.

Po ukończeniu produkcyj wyraził cesarz swe zadowolenie z postawy żołnierzy i wręczył komendantowi oddziałów, rotmistrzowi Klingsporowi, order czerwonego orła III klasy.

Wiedeń, 23 kwietnia. Wczoraj wieczór odbył się we wspaniale przyozdobionej sali ceremonialnej w Burgu uroczysty obiad. Monarchowie zasiedli pośrodku stołu, mającego kształt podkowy. Cesarz Wilhelm siedział po prawej ręce cesarza Franciszka Józefa. Po prawej ręce cesarza Wilhelma siedziała arcyksiężna Blanca i arcyksiążęta: Otto, Józef Ferdynand, Fryderyk, Rainer i żona ambasadora niemieckiego. Po lewej ręce cesarza Franciszka Józefa siedziała arcyksiężna Marya Walerya i arcyksiążęta: Ludwik Wiktor, Piotr Ferdynand, Franciszek Salvator, Eugeniusz, kardynał Gruscha. Oprócz tego na obiedzie byli: ambasador Eulenburg, świta cesarza niemieckiego, wyżsi dygnitarze dworscy, wspólni ministrowie: Gołuchowski, Krieghammer, Kallay, prezydenci ministrów: Badeni i Banffy, ministrowie austryaccy, minister *a latere* Josika, admirał Sterneck, generalicya, panowie i damy z wyższej arystokracyi, namiestnik Kielmansegg i burmistrz Wiednia.

Podczas obiadu grała muzyka tyrolskiego pułku strzelców cesarskich.

Wiedeń, 23 stycznia. Cesarz niemiecki nadał starszemu ochmistrzowi dworu ks. Liechtensteinowi order Czarnego Orła, a prezydentowi ministrów Banffy'emu, jako też namiestnikowi Kielmanseggowi ordery Czerwonego Orła I klasy.

Wiedeń, 23 kwietnia. Cesarz niemiecki nadał prezydentowi ministrów Badeniemu wielki krzyż orderu Czerwonego Orła, którego insygnia ambasador Eulenburg osobiście wręczył Badeniemu.

Wiedeń, 23 kwietnia. Cesarz złożył ambasadorowi włoskiemu dłuższą wizytę i wyraził w gorących słowach życzenia z powodu szczęśliwego uratowania króla włoskiego.

Obaj prezydenci gabinetów, Banffy i Badeni, otrzymali od cesarza Wilhelma wielkie krzyże orderu czerwonego orła.

Abazzia, 23 kwietnia. Rumuńska para królewska przybyła tu dzisiaj. Na przyjęcie przystrojono uroczyście flagami całą miejscowość.

Londyn, 23 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Capstadtu, że komisya wojskowa kolonii zaleciła utworzenie lokalnej siły zbrojnej w liczbie 11 tysięcy ludzi, jakoteż zaprowadzenie powinności wojskowej dla wszystkich białych mieszkańców kolonii w wieku od 18-tu do 60 lat, skutkiem czego załoga wojsk państwowych znacznie powiększoną zostanie.

Montevideo, 23 kwietnia. Jakieś indywiduum strzeliło z rewolweru do prezydenta Uruguayu, lecz strzał był chybiony. Sprawca zamachu został aresztowany.

Z teatru wojny.

Dzisiejsze telegramy świadczyć się zdają o korzystnych zmianach na rzecz Grecyi. Nie jest rzeczą dotąd stwierdzoną, czy armia turecka w znaczniejszej sile dotarła pod Larissę i rozpoczęła jej oblężenie, pomimo, że już przed trzema dniami, po krwawej walce, zajęła Tyrnavos. Zdaje się, że, co najwyżej, przednie straże tureckie dotarły tylko pod Larissę i bodaj, czy się nie cofnęły, bo *gros* armii Edhema paszy stoi pod Tyrnavos. Grecy utworzyli najwidoczniej linię obronną nad rzekami Europos i Peneios, i rozwinąwszy tutaj bez przeszkody swoją siłę zbrojną, stawiają skuteczny opór dalszemu pochodowi Edhema paszy.

Zdaje się nadto, że dowódca turecki nie zgromadził jeszcze pod Tyrnavos całej swej armii, która powoli tylko przechodzić może przez wąwozy górskie. A może być, że Edhem pasza uważa swoje siły za niedostateczne do rozwinięcia ich skutecznego na nizinie tessalskiej. Świadczyć zdaje się o tem wiadomość o zażądaniu przez Edhema paszę posiłków.

Czy i o ile sprawdzą się najnowsze wiadomości o częściowem wyparciu armii tureckiej i rejteradzie jej w kierunku pod wąwóz Meluna, przewidzieć nie można. Jakkolwiek wiadomości te przyjmować należy na razie z pewną rezerwą, przecież liczyć się trzeba i z tem, że gdyby nie zaszły ważne jakieś, a dla Turków niekorzystne wypadki, to nie wysyłanoby na teatr wojny osiwiałego obrońcy Plewny, Osmana paszy. Ta podróż Osmana do Tessalii daje wiele do myślenia.

W Epirze zajęli Grecy prawdopodobnie Prevezę, a wogóle oręż ich czyni tutaj znaczne zdobycze. Rozstrzygnięcie wojny zależy jednakże na wszelki sposób od wypadków w Tessalii.

Ateny, 23 kwietnia. Król Jerzy wyjeżdża na plac boju w przyszłym tygodniu.

Oddziałowi ochotników, który wylądował na brzegach Macedonii, udało się zburzyć most kolejowy na linii, prowadzącej do Dedeagacz.

Ateny, 23 kwietnia. Eskadra wschodnia zbombardowała Katerinę, zburzywszy kilka budynków. Eskadra zachodnia ostrzeliwała Murtas na północ od Prevezy.

Ateny, 23 kwietnia. *Agen. Havasa* donosi: Wzmocniona artylerya grecka na granicy pod Reveni stara się zmusić bateryę tureckie pod Viglią do milczenia.

Pod Tyrnavos i Mati trwa zacięta walka. Pod Mati odparli Grecy ataki tureckiej kawaleryi, zadając jej ciężką porażkę.

Ateny, 23 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Larissy: Gritzovali (miejscowość i wąwóz na północ od Damasi, niedaleko Meluny) odebrali Grecy wojskom tureckim. Turków, po całodniowym boju, z wielkiemi stratami, zmuszono do odwrotu do Lizari.

Rozchodzi się pogłoska, **że armia turecka cofa się ku Macedonii przez wąwóz Meluna.**

Ateny, 23 kwietnia. Przez zbombardowanie Kateriny, zniszczone zostały tureckie składy żywności.

Flota grecka bombardowała port Letochari, w którym wybuchł pożar.

Grecy obsadzili opuszczone przez Turków miejscowości: Rapsani i Hegani.

Konstantynopol, 23 go kwietnia. Ghazi Osman pasza (sławny obrońca Plewny) odjeżdża dziś na plac boju.

Jeszcze dwie brygady redyfów będą zmobilizowane.

Porta oświadcza, że nie otrzymała żadnych wiadomości o akcyi Greków, skierowanej przeciw Salonice.

Rzym, 23 kwietnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Petersburga:

Z powodu wojny grecko-tureckiej zaproponowała Rosya mocarstwom utrzymanie *status quo* na Krecie. Mocarstwa przyjęły propozycyę. Wszelkie pogłoski, jakoby Rosya wzięła inicyatywę w sprawie pośredniczenia między walczącemi z sobą stronami, są nieuzasadnione. Zdaje się, że Grecya powierzy Francyi ochronę interesów swoich w Turcyi.

Londyn, 23 kwietnia. Donoszą z Aten: Cały kraj chwyci za broń, a nie podda się. 40.000 ochotników gotowych do boju stanie za kilka dni.

Paryż, 23 kwietnia. Nota urzędowa oświadcza, że rząd angielski obecnie nic nie ma przeciw utrzymaniu blokady i okupacyi Krety.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 kwietnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	344	—
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	—
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 23 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty 17·50 Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·44. Pszenica na wiosnę 7·83 Owies na wiosnę 5·96.

Wiedeń, 23 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·—; Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 140·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 344·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 389·50; Länderbank na 200 złr. 221·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 936.

Berlin, 23 kwietnia. Godzina 3 minut 05 po poł. Austryackie kredyty 215·90 mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Reszta nakładu.

Złożenie zwłok A. Mickiewicza na Wawelu.

Wydawnictwo pamiątkowe, ozdobione **22 ilustracyami**, dziewięć arkuszy druku, pożądane przez wszystkich posiadających dzieła Mickiewicza, nadające się również na upominki z Krakowa, w pozostałej niewielkiej ilości egzemplarzy posiada na składzie głównym Księgarnia Gebethnera i Spółki.

Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego 80 ct., bez oprawy 60 centów.

Wyborną

lemoniadę musującą

daja **Marsnerowskie**

lemoniadowe cukierki musujące



z tym znakiem ochronnym

fabryka wschodnich wyrobów z cukru

A. MARSNER

král. Vinohrady

(Königl. Weinberge) **Pizenka, Czechy.**

Dostać można wszędzie. Tam, gdzie nie ma jeszcze hurtownych składów, wysyłamy opłatnie 100 zwojów za 7 złr. w. a. za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 799 1 10

Nowość!

Rolety płócienne

z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Sensacyjne!)

Rolety płócienne

łatwo się zasuwające, od złr. 1.20 do 4 złr.

Rolety z drzewa

od 1 złr. 20 ct. do 6 złr.

Zaluzye we wszelkich kolorach

1☐ metr 2 złr. 50 ct. i 3 złr.

Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio.

Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma **Reim i Friedrich. Kraków, Rynek.** 602 7 0

Józef Köhler

Kraków, ul. Zwierzyniecka, L. 25, oficyny,

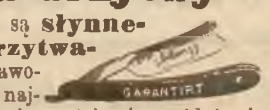
fabryka rolet i zaluzyj.

Pożyczki hipoteczne

na realności w Krakowie, na majątki ziemskie w Galicyi, także konwersye, bardzo korzystnie się przeprowadza.

Bliższa wiadomość u **Izydora Herschthala,** ulica Kolejowa, L. 2. 771 2 10

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

SPORY

słynne w świecie, wspaniałe

goździki klatowskie!

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii.

10 sztuk	w	10 gatunkach	złr.	3.—
20 „	„	20 „	„	5.50
50 „	„	50 „	„	13.—
100 „	„	100 „	„	25.—

Goździki olbrzymie

5 sztuk 4 złr. 50 centów, 10 sztuk 8 złr.

Goździki ogrodowe

o pięknej grze kolorów, wszystkie pełne, 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki Remontant

10 sztuk 4 złr., 50 sztuk 16 złr., 100 sztuk 30 złr., poleca 679 4 7

Fr. Spora

ogrodnik wywozowy, hodowca goździków na wielką skalę,

Klatovy (Klattau) Czechy.

Katalogi za darmo.

Koncypienta i **rutynow. dynr-nisty** poszukuje **notaryusz Jarema w Jaśle.** 814 2 3

Cukiernia do sprzedania.

Kapitał potrzebny 1500 złr. Reszta pozostanie do spłaty. — Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod **805.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1838

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 18 0

Kredyt osobisty

od 500 złr. w górę **wyrabia dyskretnie** 789 4 5

D. Kramer,

przez władzę autoryz. agencya,

Budapeszt, Csokonay-útcza 10.

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 756 4 0

☞ **Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.** ☜

Z dniem dzisiejszym otworzoną i do publicznego użytku oddaną została

w Krakowie, przy ul. Stachowskiego, L. 89

Pierwsza parowa

Piekarnia Europejska

pod firmą:

Stanisław Piszczek i Spółka,

urządzona z wszelkim komfortem na sposób zagraniczny przez umyślnie w tym celu sprowadzonych specyalistów.

Pierwsza parowa Piekarnia europejska dostarcza **kilku gatunków chleba i wszelkiego rodzaju pieczywa białego**, wyrabianego wyłącznie i jedynie na mleku i maśle.

Jest to więc dla mieszkańców Krakowa zupełna **nowość**, zadowalniająca najwybredniejsze wymagania smaku

Również na sposób używany w miastach zagranicznych, **Pierwsza parowa Piekarnia europejska na zamówienia rozsyła świeże pieczywo po domach dwa razy dziennie przez służbę uniformowaną o takiej porze, jaka przez zamawiającego sobie pieczywo oznaczoną została.**

Pieczywo z Pierwszej parowej Piekarni europejskiej będzie w stosownej porze rozwożone i roznoszone we wszystkich dzielnicach miasta, **a nawet w małej ilości na żądanie P. T. Odbiorców na oznaczoną porę do domu dostarczane.**

Celem zapoznania Szan. P. T. Publiczności z nowem pieczywem, Zarząd „Piekarni europejskiej" **dostarczył tegoż na próbę** tym wszystkim, którzy raczyli łaskawie z próbnej rozsyłki pieczywa korzystać i wartość takowego ocenić, którzy też w tym celu w myśl ogłoszenia w dziennikach, złożyli swoje adresy u firm handlowych przez Zarząd „Piekarni" wskazanych. Dnia 17 kwietnia b. r. **lista adresów** na bezpłatną rozsyłkę próbnego pieczywa **została zamknięta,** o czem dzienniki miejscowe doniosły.

Dla łatwiejszego nabycia świeżego pieczywa z „Piekarni europejskiej", Zarząd tejże powierzył główne zastępstwo jak i sprzedaż hurtowną i częściową firmie Wgo Waleryana Leśniowskiego Rynek Linia C-D, od strony ulicy Szewskiej, drobną zaś sprzedaż swego pieczywa p. Stefanowej Bielewiczowej przy ulicy Floryańskiej, L. 47.

Większym P. T. Odbiorcom pieczywa odstępuje Piekarnia stosowny rabat.

Zarząd pierwszej parowej

PIEKARNI EUROPEJSKIEJ

8 0 1 3 **ulica Stachowskiego, L. 89.**

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy **drzewa opałowego i węgla kamiennego dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1898** rozpisuje się licytacyę ofertową.

Ilość drzewa dostawić się mającego wynosi rocznie około 100 m^3 drzewa bukowego i około 650 m^3 drzewa sosnowego, zaś ilość węgla kamiennego, dostawić się mającego, wynosi rocznie około 1900 cetnarów metrycznych.

Konkurenci winni wnieść swoje oferty zapieczętowane i marką stemplową na 50 ct., tudzież dowodem zaopatrzone, że złożyli w Dyrekcyi c. k Zakładu karnego w Wiśniczu wadyum, a mianowicie: konkurenci na dostawę węgla kamiennego w kwocie 70 złr. w. a., a konkurenci na dostawę drzewa 100 złr. w. a. — do **Dyrekcyi c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu najdalej do 20 maja 1897 r. 12 godziny w południe.**

Ceny jednostkowe z odstawą do Zakładu karnego mają być w ofercie liczbami i słowami uwidocznione.

Osoby Dyrekcyi c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu nieznane, obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa moralności i poświadczenia majątkowego.

Bliższych warunków tej dostawy udziela c. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu.

C. k. Dyrekcya c. k. Zakładu karnego.

Wiśnicz, dnia 21 kwietnia 1897. 815 1

C. k. wyłącz. uprzywilej.

Zakład Iwszorzędny i chemiczna pralnia maszynowa

Zygmunt Fluss

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce,

w Krakowie, w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, 7.

Pierwsze nagrody, najwyż. uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, 8 wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wiedeń. Wenecya 1894 r.

Berlin 1896 nagroda. **!Na sezon!** Berlin 1896 nagroda.

wszelkiego rodzaju męskie i damskie suknie farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką i watowaniem. Połysk z ubrań kamgarowych usuwa się według własnego, chemicznego postępowania (patent).

Polecam dalej Szanownej Publiczności moją, według najświeższych wymogów urządzoną:

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochronę przeciw chorobom zakaźnym

dla męskiej, damskiej i dziecięcej garderoby, ubrań uniformowych, wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Specyalna farbiarnia á ressort

do sukien jedwabnych, kaszmirów, pluszy, aksamitów półwełnianych, bawełnianych, pasmanteryj i materyj dekoracyjnych w najmodniejszych, najlepszych kolorach,

farbiarnia i czyszczenie piór strusich.

Miejsca zamówień w większych miastach.

SKŁAD FABRYCZNY DLA KRAKOWA i OKOLICY TYLKO:

☛ **ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7** (dom Wgo Chmurskiego). ☚

Pralnia maszynowa i parowa.

Zamówienia z prowincyi wykonuje punktualnie. 437 8 8

!Odrozniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 157 33 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Dla mających chorobę płucną

Dra Brehmera Zakład leczniczy

Goerbersdorf na Śląsku.

Dyrektor lekarz **prof. Dr. Kobert,** dawniej w Dorpacie. 359 9 9

Znakomite skutki leczenia przy umiarkowanych kosztach.

Dokładnych wyjaśnień udziela bezpłatnie **Zarząd.**

Najlepsze **pożywienie dla dzieci!** **F. Giacomell'ego** pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** – Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 169 42 52

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi, spółki: Dr. Nieć, Franiczewić, i Paviczić, w Krakowie, Rynek gł., L. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 528 19 20

Kto pije Kathreinera Kneippowską kawę słodową?



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności zużywania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta" kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska „Kathreiner" są nieprawdziwe.

Kto pragnie korzystnie nabyć lub wydzierżawić większy lub mniejszy

majątek ziemski

w Galicyi i na Węgrzech, jak również dobrze się procentujące 630 12 12

kamienice w Krakowie

raczy się udać do podpisanego, a znajdzie tam interes jego życzeniu zupełnie odpowiadający. Na listowne zapytania odpowiada się natychmiast.

Lipiner.

Kraków, ul. Grodzka, 39.

WINA 1894 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct, czerwonego po 26 centów,

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 458 15 30

Dom III-piętrowy w V dzielnicy Krakowa, blisko plant, ze stajnią na 4 konie, wozownią, lodownią, 2 sklepami, z komfortem wykończony, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania.

Dom II-piętrowy w IV dzielnicy Krakowa, z ogrodem, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania.

Dom III-piętrowy w IV dzielnicy miasta, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania. Wszystkie te **domy są z powodu nagłej potrzeby pieniędzy właściciela za pół darmo** do nabycia, lecz tylko **w przeciągu b. m.** Bliższa wiadomość u p. **Zygmunta Gędzierskiego, ulica Krowoderska L. 19.** 733 10



148 14 0

Dom mieszkalny

w Tarnowie przy ulicy Żabnieńskiej, L. 7, składający się z 7 pokoi i 2 kuchni, wraz z obszernym ogrodem owocowym, warzywnym i kwiatowym, od 1 lipca b. r. **do wynajęcia.** Na podwórzu studnia i tusz do kąpieli. — **Dwie parcele,** do tej realności należące, są **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości zasięgnąć można u właścicielki **Anny Teligowej, Kraków,** ul. Krowoderska, L. 37, II piętro. 800 2 7

HOTEL POLSKI

pod „Białym Orłem"

w Krakowie, ul. Floryańska, 42.

Nowo z komfortem odrestaurowany i urządzony, blisko dworca kolei żelaznej, teatru, Rynku głównego i tuż przy stacyi kolei konnej. — Pokoje familijne i pojedyncze; stajnie i wozownie 636 4 8

Ceny nader umiarkowane.

Słynne w świecie 296 5 5

wspaniałe goździki klatowskie.

Odznaczenia: w Wiedniu honor. nagroda stoł. miasta Wiednia 50 złr. w srebrze i 3 wielkie srebrne medale; w Pradze najwyższa nagroda: złoty medal; w Lincu srebrny medal państwowy i 2 nagrody honor. w złocie — za najpiękniejszy i najokazalszy zbiór goździków

12 sztuk	w	12 gatunkach	złr.	3 —
25 „	„	25 „	„	5.50
50 „	„	50 „	„	10 —
100 „	„	100 „	„	19 —

goździki ogrodowe, silne rośliny, wszystkie pełne, 25 sztuk złr 2.50, 50 sztuk złr. 4.50, 100 sztuk 8 złr. **Goździki remontant** 12 sztuk 4 złr. — Cenniki za darmo wysyła

Józef Celerin

hodowca goździków, Klatovy

(Klattau) Czechy — Rok założenia 1845.

Prawdziwe

berneńskie materye sukienne

Odcinek 3.10 m. długi, na ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko			prawdziwej wełny owczej.
	złr. 3.10	z dobrej	
	złr. 4.10	z dobrej	
	złr. 4.80	z dobrej	
	złr. 6.—	z dobrej	
	złr. 7.75	z wybornej	
	złr. 9.—	z b. wybornej	
	złr. 10.50	z przewybor.	

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny), peruwiańskie, doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych i kolejowych, wyborne czesanki (kamgarny), szewioty itd. wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

fabryczny skład sukna

Kiesel-Amhof w Bernie

(Morawy). 418 19 24

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki. Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się szczególniejszą uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej**, niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła **wszelkie materye po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki krawieckiej** dla prywatnych odbiorców bardzo szkodliwej.

Osoba młoda

poszukuje zaraz umieszczenia do towarzystwa, jako bona lub do zarządu domem.

Adres: **G. R.** poste restante **Żmigród.**

Rządca ewentualnie **kontrolor, rachmistrz,** poszukuje posady. — Adres: **Stefański** poste restante **Stryj.** 777 7 15

Liszaje

wyrzuty skórne, czerwoność, żółtą, szorstką skórę, plamy, zaskórniki, trądziki, piegi itd. usuwa się bardzo prędko i najniezawodniej **Franciszka Kuhna mydłem glicerynowo-siarczanem.** Po 50 i 80 centów. **Fr. Kuhn,** skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **W. Redyka.** ul Mikołajska (M Rynek). 113 5 10

Św. Jerzego

ziółka piersiowe

i należący do tego

proszek piersiowy

św. Jerzego ze **St. Georg's Apotheke w Wiedniu, V/2,** Wimmergasse 33. Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** itp., usuwają flegmę, uśmierzają **kaszel i usuwają ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprost przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład **w Krakowie** w aptece **Hellera,** ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.** 273 7 12

Handel z pokojami do śniadań, w mieście wschodniej Galicyi, mającem 7000 mieszkańców (latem wielu gości kąpielowych), dobrze się rentujący, jest z powodów familijnych **do sprzedania** pod bardzo przystępnemi warunkami. Potrzebny mały kapitał. Zgłoszenia pod **„Merkur"** przyjmuje Biuro dzienników L. Plohna, Lwów. 783 4 4

„Śmierć szczurom"

(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia) 423 10

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową", Rynek główny, 13; w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., Linia A—B; w aptece pod „Murzynem", ul. Krakowska; **w Jarosławiu:** w aptece J. Angermanna; oraz w aptekach: **w Ciężkowicach, Makowie, Milówce, Nisku, Podgórzu i Sieniawie.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.